

Wzrostki promocyjne:
PREMIEROWA 1 szt. 10 gr.
PREMIEROWA 2 szt. 15 gr.
PREMIEROWA 3 szt. 20 gr.
PREMIEROWA 4 szt. 25 gr.
PREMIEROWA 5 szt. 30 gr.
PREMIEROWA 6 szt. 35 gr.
PREMIEROWA 7 szt. 40 gr.
PREMIEROWA 8 szt. 45 gr.
PREMIEROWA 9 szt. 50 gr.
PREMIEROWA 10 szt. 55 gr.
PREMIEROWA 11 szt. 60 gr.
PREMIEROWA 12 szt. 65 gr.
PREMIEROWA 13 szt. 70 gr.
PREMIEROWA 14 szt. 75 gr.
PREMIEROWA 15 szt. 80 gr.
PREMIEROWA 16 szt. 85 gr.
PREMIEROWA 17 szt. 90 gr.
PREMIEROWA 18 szt. 95 gr.
PREMIEROWA 19 szt. 100 gr.
PREMIEROWA 20 szt. 105 gr.
PREMIEROWA 21 szt. 110 gr.
PREMIEROWA 22 szt. 115 gr.
PREMIEROWA 23 szt. 120 gr.
PREMIEROWA 24 szt. 125 gr.
PREMIEROWA 25 szt. 130 gr.
PREMIEROWA 26 szt. 135 gr.
PREMIEROWA 27 szt. 140 gr.
PREMIEROWA 28 szt. 145 gr.
PREMIEROWA 29 szt. 150 gr.
PREMIEROWA 30 szt. 155 gr.
PREMIEROWA 31 szt. 160 gr.
PREMIEROWA 32 szt. 165 gr.
PREMIEROWA 33 szt. 170 gr.
PREMIEROWA 34 szt. 175 gr.
PREMIEROWA 35 szt. 180 gr.
PREMIEROWA 36 szt. 185 gr.
PREMIEROWA 37 szt. 190 gr.
PREMIEROWA 38 szt. 195 gr.
PREMIEROWA 39 szt. 200 gr.
PREMIEROWA 40 szt. 205 gr.
PREMIEROWA 41 szt. 210 gr.
PREMIEROWA 42 szt. 215 gr.
PREMIEROWA 43 szt. 220 gr.
PREMIEROWA 44 szt. 225 gr.
PREMIEROWA 45 szt. 230 gr.
PREMIEROWA 46 szt. 235 gr.
PREMIEROWA 47 szt. 240 gr.
PREMIEROWA 48 szt. 245 gr.
PREMIEROWA 49 szt. 250 gr.
PREMIEROWA 50 szt. 255 gr.
PREMIEROWA 51 szt. 260 gr.
PREMIEROWA 52 szt. 265 gr.
PREMIEROWA 53 szt. 270 gr.
PREMIEROWA 54 szt. 275 gr.
PREMIEROWA 55 szt. 280 gr.
PREMIEROWA 56 szt. 285 gr.
PREMIEROWA 57 szt. 290 gr.
PREMIEROWA 58 szt. 295 gr.
PREMIEROWA 59 szt. 300 gr.
PREMIEROWA 60 szt. 305 gr.
PREMIEROWA 61 szt. 310 gr.
PREMIEROWA 62 szt. 315 gr.
PREMIEROWA 63 szt. 320 gr.
PREMIEROWA 64 szt. 325 gr.
PREMIEROWA 65 szt. 330 gr.
PREMIEROWA 66 szt. 335 gr.
PREMIEROWA 67 szt. 340 gr.
PREMIEROWA 68 szt. 345 gr.
PREMIEROWA 69 szt. 350 gr.
PREMIEROWA 70 szt. 355 gr.
PREMIEROWA 71 szt. 360 gr.
PREMIEROWA 72 szt. 365 gr.
PREMIEROWA 73 szt. 370 gr.
PREMIEROWA 74 szt. 375 gr.
PREMIEROWA 75 szt. 380 gr.
PREMIEROWA 76 szt. 385 gr.
PREMIEROWA 77 szt. 390 gr.
PREMIEROWA 78 szt. 395 gr.
PREMIEROWA 79 szt. 400 gr.
PREMIEROWA 80 szt. 405 gr.
PREMIEROWA 81 szt. 410 gr.
PREMIEROWA 82 szt. 415 gr.
PREMIEROWA 83 szt. 420 gr.
PREMIEROWA 84 szt. 425 gr.
PREMIEROWA 85 szt. 430 gr.
PREMIEROWA 86 szt. 435 gr.
PREMIEROWA 87 szt. 440 gr.
PREMIEROWA 88 szt. 445 gr.
PREMIEROWA 89 szt. 450 gr.
PREMIEROWA 90 szt. 455 gr.
PREMIEROWA 91 szt. 460 gr.
PREMIEROWA 92 szt. 465 gr.
PREMIEROWA 93 szt. 470 gr.
PREMIEROWA 94 szt. 475 gr.
PREMIEROWA 95 szt. 480 gr.
PREMIEROWA 96 szt. 485 gr.
PREMIEROWA 97 szt. 490 gr.
PREMIEROWA 98 szt. 495 gr.
PREMIEROWA 99 szt. 500 gr.
PREMIEROWA 100 szt. 505 gr.

Prasa

Rok VIII. Nr. 192

Łódź, środa 13 lipca 1932 r.

Ceny ogłoszeń
 1 linia 10 znaków 10 gr. za tydzień
 1 linia 15 znaków 15 gr. za tydzień
 1 linia 20 znaków 20 gr. za tydzień
 1 linia 25 znaków 25 gr. za tydzień
 1 linia 30 znaków 30 gr. za tydzień
 1 linia 35 znaków 35 gr. za tydzień
 1 linia 40 znaków 40 gr. za tydzień
 1 linia 45 znaków 45 gr. za tydzień
 1 linia 50 znaków 50 gr. za tydzień
 1 linia 55 znaków 55 gr. za tydzień
 1 linia 60 znaków 60 gr. za tydzień
 1 linia 65 znaków 65 gr. za tydzień
 1 linia 70 znaków 70 gr. za tydzień
 1 linia 75 znaków 75 gr. za tydzień
 1 linia 80 znaków 80 gr. za tydzień
 1 linia 85 znaków 85 gr. za tydzień
 1 linia 90 znaków 90 gr. za tydzień
 1 linia 95 znaków 95 gr. za tydzień
 1 linia 100 znaków 100 gr. za tydzień
 Za tytuł druk i tytuł ogłoszeń administracji
 nie odpowiadają. P. K. O. Nr. 63029

Olimpiada na znaczkach.



Nowe znaczki pocztowe Stanów Zjedn. z ilustracjami tegorocznej olimpiady w Los Angeles.

Zabójca komisarza Czechowskiego aresztowany?

Łwów, 13 lipca (odwłk.) Aresztowany został Piotr Jaworski robotnik z zagłębia naftowego podejrzany o zamordowanie komisarza Czechowskiego.

Strajk górników belgijskich zatacza coraz szersze kręgi.

Bruksela, 13 lipca. (odwłk.) Strajk górników rozszerzył się na zagłębie węgla we Seraing gdzie w dniu wczorajszym wybuchł strajk. Dyrekcje kopalni zgodziły się na żądanie związków socjalistycznych domagających się zwolnienia z pracy wszystkich robotni-

Komisarz rządowy Rzeszy? Wniosek wiceprzewodniczącego niemieckiej partii narodowej.

Berlin, 13 lipca. (Od wł. kor.) Kanclerz Rzeszy von Papen przyjął wczoraj wiceprzewodniczącego niemieckiej partii narodowej Winterfelda, który w związku z ostatnimi zaburzeniami

Znamienne oświadczenie kanclerza skarbu. Anglia nie myśli o powrocie do złota.

Londyn, 13 lipca. (Specjalna wiadomość „Echa“) Na skutek zapytania lidera opozycji Lansbury w kwestii przywrócenia standardu złotego w Anglii kanclerz skarbu Chamberlain oświadczył:

Czy Ameryka odwoła swego przedstawiciela z Genewy?

Waszyngton, 13 lipca. (Specjalna wiadomość „Echa“) Członek partii republikańskiej Tinkham ze stanu Massachusetts złożył projekt rezolucji żądającej natychmiastowego odwołania przedstawicielstwa amery-

Echa niebezpiecznej wycieczki.



Wycieczkowy „Sperber“, który został zniszczony wskutek eksplozji kotła parowego.

W sali napoleońskiej Sądu Najwyższego... Proces Gorgonowej przyspieszony!

Sędzia dr. Wyrobek referentem sprawy.

Warszawa, 13 lipca. Jak się dowiadujemy, rozprawa kasacyjna Rity Gorgonowej odbędzie się nie w dniu 23 b. m. — jak to podały dzienniki — ale we czwartek 21 b. m. o godz. 10-ej rano w sali napoleońskiej Sądu Najwyższego przy ul. Krakowskiej.

Przedmiotem rozprawy będzie kasacja wniesiona imieniem oskarżonej przez jej obrońcę adw. dra Axera ze Lwowa. Zarzuca ona wyrokowi sądu przysięgłych szereg uchybień natury procesowej, polegających przede wszystkim na oddaleniu wniosków odwoławczych obrońcy, a w szczególności wniosków: a) o poddanie świadka St. Zaremby badaniu przez znawców psychiatrów, b) o

powtórzenie wizji lokalnej w porze nocnej; c) o zbadanie akt kradzieży, dokonanej w willi Zaremby już po mordzie oraz akt sprawy morder-

stwa na Lewandówce na osobie 12-letniej Neuwertówny, wreszcie d) o przesłuchanie świadka oskarżenia służącej Bronisławy Beckerówny.

Dalej zarzuca obrońca trybunałowi sądu przysięgłych, że wbrew ustawie nie dopuszczono go do głosu w czasie pytań stawianych świadkowi nadkom. Prankowiczowi, w czym również dopatruje się autor kasacji

nuchybień procesowego. Wreszcie skarga kasacyjna zarzuca wyrokowi mylną stylizację pod względem prawnym, a w szczególności brak zarówno w pytaniu, postawionem sędziom przysięgłym jak i w wyroku sprecyzowania, na czym miało polegać działanie oskarżonej Gorgonowej, które doprowadziło do śmierci Lusi Zarembianki.

W końcu skarga kasacyjna podnosi, że przy tak ogólnikowym wystylizowaniu pytań, jak to nastąpiło w tym procesie, mógł głosować za zatwierdzeniem pytania także i taki sędzia przysięgły, który uważał, że Gorgonowa sama wprowadziła nie zabiła, ale w jakiś sposób, choćby pośred-

ni, do zabójstwa się przyczyniła.

Rozprawa kasacyjna jest jawna i ogranicza się tylko do rozpatrzenia tych zarzutów, które zostały przytoczone w skardze kasacyjnej. Po sprawozdaniu sędziego-referenta, który przedstawi cały stan sprawy, wywioda obrońcy ustnie wszystkie przyczyny kasacyjne, po czym prokurator sądu najwyższego złoży swoje wnioski za lub przeciw kasacji.

Replika jest już niedopuszczalna.

Po przemówieniu prokuratora sąd najwyższy udaje się na naradę i ogłasza wyrok. Wyrokiem tym albo kasację oddala, a w takim razie wyrok pierwszej instancji, co do winy, staje się prawomocny, ośnośnie do kary zaś wymaga jeszcze zatwierdzenia Prezydenta Rzplitej, albo w uwzględnieniu kasacji, uchyła zaskarżony wyrok, wówczas musi się odbyć ponownie rozprawa przed sądem okręgowym, czy to lwowskim, czy też innym

przez Sąd Najwyższy wyznaczonym.

Skład kompletu sędziowski sądu najwyższego nie jest jeszcze ustalony, a wiadomości podane w niektórych pismach opierają się tylko na domniemaniach. Wiadomym jest tylko, że referentem sprawy będzie sędzia Sądu Najwyższego dr. Wyrobek. W kołach pa-

Nominacja szefa gabinetu ministra pracy i opieki społecznej.

Warszawa, 13 lipca. Szefem gabinetu ministra pracy i opieki społecznej mianowany został p. Zygmunt Dworzeńczyk, dotychczasowy naczelnik wydziału przydziałnego w ministerstwie.

Dekret o straży więziennej.

Warszawa 13 lipca. W najbliższych dniach ma się ukazać nowy dekret Prezydenta Rzplitej regulujący organizację straży więziennej, jej prawa i obowiązki. Ze względu na szczególne warunki pracy, straż więzienna zostanie wyodrębniona z ogólnych przepisów obowiązujących, dla funkcjonariuszy państwowych.

Król rumuński na kuracji w Ciechocinku?

Ciechocinek, 13 lipca. Od dłuższego czasu krąży wersja jakoby w początkach przyszłego miesiąca miał przybyć na kurację do Ciechocinka Król Rumuński.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88, w placeniu 8.87; dolar złoty w żądaniu 8.98, w placeniu 8.97; funt angielski w żądaniu 32.00, w placeniu 31.75; rubel złoty w żądaniu 4.78, w placeniu 4.75; marka w żądaniu 2.11, w placeniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20 w placeniu 35.10.

lestry warszawskiej kraja pogłoski, że przewodniczącym sądu będzie prezes II Izby Sądu Najwyższego Micheliś. Prokuraturę Sądu Najwyższego zastępować będzie wiceprokur. Jurkiewicz, broń zaś będą adwokaci dr. Axer ze Lwowa i dr. Ettinger z Warszawy.

Narutowicza 1, BAR „BACHUS“ Narutowicza 2, tel. 115-37

OBIADY KUCHNIA BUFET domowe z 3 dań, smaczne, obfite i zdrowe zł. 1,50 najlepsza w Łodzi zaspakaja na delikatniejsze podniebienia zaopatrzone w świeże i smaczne przekaski i gorące dania. Ceny niskie! Wieczorem koncert doborowej orkiestry pod batutą Leona Sępięła

King Gillette.



Wynalazca nożyków do golenia — zmarł onegdaj w 77 roku życia.

Dwa trupy w basenie myślowickim. Lekcja pływania zakończona śmiercią.

Katowice, 13 lipca (odwłk.) — Wczoraj na stadionie w Myślowicach utonąła 27-letnia Maria Cegielska urzędniczka pocztowa oraz 35-letni Gawęcki Ludwik urzędnik kopalni „Renard”. Cegielska chcąc nau-

czyć się pływać udała się z Gawęckim na najbliższe miejsce basenu. Po kilku minutach oboje znikli pod wodą i dopiero po dłuższym poszukiwaniu zwłoki wydobyto.

Proces zabójcy tancerki z Louvre'u. Kowalski stanie w sierpniu przed sądem.

Łódź, 13 lipca. Jak się dowiadujemy śledztwo przeciwko 27-letniemu Kławeremu Kowalskiemu, sprawie zamordowania w miesiącu maju r. b. w pokoju umeblowanym przy ul. Sienkiewicza 29 tancerki kabaretowej 24-letniej Anny Przydworskiej zostało już

ukończone całkowicie. Akt oskarżenia został już w tych dniach przesłany do Sądu Okręgowego i będzie on rozpatrzony na najbliższym posiedzeniu gospodarczym. Rozprawy, która niewątpliwie wywoła w mieście duże zainteresowanie, spodziewać się należy w sierpniu.

Trzy żywe pochodnie w ogrodzie. Wstrząsający wypadek w Chełmicy.

Włocławek, 13 lipca. (Od wł. kor.) W Chełmicy w ogrodzie dzierżawionym przez p. Łaskiego zdarzył się straszny wypadek.

W budzie ogrodniczej należącej do dzierżawców ogrodu pozostała 2-letnia dziewczynka, która bawiła się w pobliżu prymusa. W pewnej chwili zapaliła się na dziecku sukienka. Matka będąca gdzieś opodal usłyszała krzyk dziecka i pobięła w stronę budy. Zauważywszy płonące szaty na dziecku rzuciła się na ratunek. W mgnieniu oka płomień przerzucił się

na odzież matki. Widząc to p. Łaski skończył z pomocą, niestety spóźniona bowiem cała buda i znajdujące się w niej żona i córka były już w płomieniach, mimo to p. Łaski za wszelką cenę usiłował uratować żonę i dziecko wskutek czego uległ ciężkim poparzeniom. Zwabił dymem sąsiadzi nadbiegli na ratunek. Ofiary nieszczęśliwego wypadku zostały przewiezione do żydowskiego szpitala, gdzie po trzech godzinach meczarni Łaska lat 39 i jej córka 2-letnia Sabinka zmarły. Dzierżawca ogrodu Łaski pozostał w szpitalu.

Dalszy spadek bezrobocia o 4,687 osób w ciągu tygodnia.

Warszawa, 13 lipca. Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w dniu 9 b. m. na terenie całej Polski, wynosiła

240,170 osób, co w porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia stanowi spadek liczby bezrobotnych o 4,687 osób.

Rewolta górników w Belgji.



Oddziały żandarmerji belgijskiej, broniące dostępu na teren jednej z kopalni otoczonej przez strajkujących górników.

Zakończenie rokowań z Niemcami

w sprawie opieki społecznej.

Warszawa, 13 lipca. W dniu wczorajszym zakończyły się w Warszawie rokowania między przedstawicielami rządu polskiego i niemieckiego w sprawie opieki społecznej, udzielanej obywatelom jednego z państw, znajdującym się na terenie drugiego.

W wyniku rokowań obie strony uz-

nały za konieczne jaknajwyższe uregulowanie stosunków między obu państwami w tej dziedzinie. Podpisano protokół, który zawiera kilkanaście artykułów, dotyczących kwestyj już uzgodnionych. Protokół ten posłuży za podstawę do dalszych rokowań, które odbędą się w najbliższym czasie.

Nieszczęśliwy dzień sołtysa.

Spłonęła mu zagroda.

Koło 13 lipca. Ubiegłej nocy we wsi Łucynowo, gminy Izbica, pod Kołem, wybuchł pożar w zagrodzie sołtysa Walentego Tomaszewskiego. Zanim zbudzeni ze snu wieśniacy pośpieszyli z pomocą, cała zagroda stała już w płomieniach, przyczem ogień zaczął zagrażać zabudowaniom sąsiadów. Pożódze zapobiegła jednak akcja

straży ogniowej. Z zagrody sołtysa Tomaszewskiego pozostały jedynie zgłiszcza. Spalił się doszczętnie dom mieszkalny, stodoła, obora, narzędzia rolnicze i t. p. Straty wynoszą 15.000 złotych. Przyczyną pożaru narazie nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi posterunek policji powiatowej.

Sekretarz aeroklubu węgierskiego w Warszawie.

Warszawa 13 lipca. Z ramienia lotnictwa węgierskiego przybył do Warszawy sekretarz generalny Aeroklubu w Budapeszcie, inż. Hültdt, celem złożenia wizyty lotnictwu polskiemu. W dniu wczorajszym inż. Hültdt podejmowany był obiadem przez

szefa departamentu aeronautyki w M. S. Wojsk. płk. Ravskiego, oraz naczelnika wydziału lotnictwa cywilnego w Min. Kom., inż. Filipowicza. W czasie pobytu w Warszawie przedstawiciel aeroklubu węgierskiego zapoznaje się z organizacją naszego sportu lotniczego.

„Dar Pomorza”

w drodze do Vigo.

Według ostatnich wiadomości, statek szkolny marynarki handlowej „Dar Pomorza” po wyjściu z Dunkierki minął przed kilku dniami przylądek Ouessant i zdążył wprost do Vigo (Hiszpania), dokąd przybyć powinien w razie pomyślnych warunków na morzu w dniu

dzisiejszym. W Vigo „Dar Pomorza” zatrzyma się około 5 tygodni. W czasie tym uczniowie Państwowej Szkoły Morskiej odbywać będą ćwiczenia i zajęcia okrętowe. W końcu sierpnia statek wyruszy w powrotną podróż do Gdyni.

ZYCIE PABJANIC.

Robotnik stracił trzy palce.

Wypadek przy pracy.

Pabjanice, 13 lipca. W dniu wczorajszym, zatrudnionemu w przedsiębiorstwie budowlanym J. Haus w Pabianicach przy ul. Kilińskiego, robotnikowi Teodorczykowi

wi Janowi zamieszkałemu w Pabianicach przy ul. Św. Krzyskiej nr. 47 piła mechaniczna do rżnięcia drzewa odcięła trzy palce u lewej ręki.

pracownik rzeźni miejskiej kopnięty w głowę.

Pabjanice, 13 lipca. Zwierzchowski Józef, pracownik rzeźni miejskiej zamieszkały przy ul. Grabowej nr. 23 przyjechał do matki zamieszkałej pod Pabjanicami na letnisko.

W ogrodzie pał się koń którego Zwierzchowski pragnął dosiąść. Próba wypadła fatalnie, bowiem Zwierzchowski spadł z konia i w dodatku został kopnięty w głowę. Pra-

wa strona czaszki została wciśnięta, tworząc niebezpieczną — grożącą życiu — ranę.

Rannego w stanie nieprzytomnym odwieziono do ambulatorium Kasz Chorocy, w Pabianicach przy ulicy Rocha, skąd po nałożeniu prowizorycznego opatrunku — przewieziono do szpitala przy ulicy Żeromskiego.

Stan chorego budzi poważne obawy.

Zemsta wielbiciela.

Ostrem narzędziem rozciął twarz rywalowi.

Pabjanice, 13 lipca. W dniu onegdajszym w godzinach wieczornych, mieszkaniec wsi Piątkowska pod Pabianicami Stanisław Gorzkiewicz odprowadzał do domu

swą narzeczoną zamieszkałą w tejże wsi. W chwili, gdy para znalazła się nieco dalej od domów mieszkalnych z pobliskich zarosli wyskoczyło dwóch osobników, którzy rzuciwszy się na Gorzkiewicza pobili go dotkliwie.

Gdy napadnięty zaczął się bronić, jeden z napastników jakimś ostrem narzędziem uderzył Gorzkiewicza w twarz, rozcinając mu głęboko

prawy policzek. Późną nocą przywieziono do Pabjanic poszkodowanego Gorzkiewicza, gdzie u-

dzielono mu pomocy lekarskiej. Napastnikami okazali się dwaj mieszkańcy Piątkowskiej: Wołos Józef i Górny Władysław.

Policja napastników zatrzymała. Pierwotne śledztwo ujawniło, że była to zemsta, odprawionego konkurenta którym był Wołos Józef. Wymieniony doznał sobie do pomocy przyjaciela Górnego i razem dokonali napadu.

Winowajców osadzono w areszcie.

ZA TRAFNE przeprowadzenie dużo podziękowań zdobyła słynna Chiromantka z Gaić, Andrzejka Nr. 32, m. 11.

BRONIKOWSKI Dawid, Dolna 14 zgubił kwit kaucyjny z Elektrowni na zł. 15.

5 PANÓW natychmiast poszukujemy do dobrej pracy zewnętrznej. Posada stała. Tylko wymowni i energiczni rekrutanci mogą się zgłosić osobiście z dokumentami w środę, czwartek i piątek od 9 do 12-ej i od 3 do 5-ej Stenkiwicza 37, II. p. front m. 17 — biuro.

KRYSZEK Michał, Wólcznańska 41, zgubił kwit kaucyjny z Elektrowni na zł. 15.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Wczoraj rozpoczęły się już żniwa w całym okręgu łódzkim. Urodzaj tegoroczny jest bardzo dobry, co pozwala przypuszczać, iż w okresie zimowym ceny nie będą zbyt niskimi.

(—) W klatce schodowej domu przy ul. Kątnej 4, znaleziono trupę wisielca, którym okazał się 20-letni Leon Brzozowski, zamieszkały w tymże domu. Przyczyna — brak pracy.

(—) Zjazd legionistów ostatecznie zdecydowano zwołać do Gdyni.

(—) Wczoraj w południe, doszło na uniwersytecie berlińskim do bójki między narodowymi socjalistami, a studentami republikańskimi.

Wobec tego uniwersytet został ponownie zamknięty.

(—) Wczoraj zapadł wyrok w głównym procesie o nadużycia przy budowie gmachu poczty polskiej w Gdyni.

Przedsiębiorca budowlany, Mikulski, skazany został na 4 lata i 8 miesięcy ciężkiego więzienia, z pozbawieniem praw obywatelskich na 4 lata, Kotliński na 5 lat i 8 miesięcy ciężkiego więzienia, z pozbawieniem praw na 4 lata, De Larne na 6 miesięcy więzienia i pozbawienie praw na lat 3, inżynier Granowski na 2 lata i sześć miesięcy więzienia, oraz 120 zł. grzywny.

(—) W Jadowie pod Radzymińcem tłum chłopów zaatakował policję. Przyczyną krwawego zajścia było to, iż chłopcy nie chcieli opłacać rogatkowego.

Biegący na przódzie podkomisarz Perkowski został zwalony z nóg ciosem kłonicy.

Ze strony tłumy padły, w kierunku policji strzały!

Widząc, że sytuacja zaogniła się coraz bardziej, policja oddała salwę w powietrze.

Tłum się nie cofał, a natomiast nacierał coraz bardziej.

Padła druga salwa, tym razem w tłum, który darł się naprzód, co chwila wznosząc złośliwie okrzyki.

W czasie strzelaniny zabity został Józef Tociński, gospodarz ze wsi Przechory.

Cztery osoby zostały ciężko ranne. Przewieziono do szpitala dwie z nich zmarły. Są to: Antoni Kurowski, mieszkaniec wsi Książki i Jan Siewiński ze wsi Borki.

W szpitalu także umieszczono ciężko rannego policjanta Adamskiego.

Dotychczas przeprowadzono szereg aresztowań.

(—) W Zgierzu wybuchł strajk w trzech fabrykach Libracha, Berknera i Augusta Gutscha. Strajkuje przeszło 300 robotników.

(—) Ostatnie posiedzenie kongresu w Waszyngtonie było poświęcone sprawie podpisania tajnych układów w Lozannie. Zarówno senat, jak i izba reprezentantów zareagowały gwałtownie przeciwko podpisaniu układów bez porozumienia się z Ameryką.

Na porządek dzienny wypłynęła sprawa długów wojennych. W senacie na 96 senatorów, 78 wypowiedziało się przeciwko skreśleniu, czterech odmówiło wzięcia udziału w dyskusji, a pozostali byli nieobecni.

W izbie reprezentantów na 282 obecnych przedstawicieli wypowiedziało się 255 przeciwko skreśleniu długów wojennych.

(—) Posiedzenie Izby deputowanych trwało bez przerwy od wczorajszego wieczoru przez całą noc.

Herriot odniósł w ciągu nocy zwycięstwo nad socjalistami, którzy wniesli wniosek domagający się odroczenia ćwiczeń wojskowych na jeden rok, oraz skreślenia kredytów przeznaczonych na te ćwiczenia. Wniosek upadł.

Popielniczki w tramwajach.

Nowe kłopoty dyr. Ringa.

Łódź, 13 lipca. W związku z rozporządzeniem Ministerstwa Komunikacji, dopuszczającym do palenia w przyczepnych wagonach tramwajowych, warto, aby dyrekcja tramwajów miejskich poleciła sporządzić projekt rozwiązania sprawy popielniczek w wagonach.

Czy popielniczki będą umieszczone tak

Zakupy włókiennicze Z.S.S.R. w Łodzi.

Tranzakcje mają objąć tanie towary bawełniane.

Łódź, 13 lipca. Przed kilku dniami bawił w Łodzi delegacji przedstawicielstwa handlowego ZSSR w Warszawie, którzy odbyli szereg konferencji informacyjnych z przedstawicielami kilku fabryk włókienniczych. Konferencje te dotyczyły projektowanego przez przedstawicielstwo handlowe Sowietów wznowienia po kilkuletniej przerwie zakupów manufaktury w Łodzi.

Konferencje te odbyły się w pierwszym rzędzie z przedstawicielami sp. akc. N. Elington i Spółka, która koncentruje przez swą nowojorską centralę handel futrami so-

Samolot Tomasza Ba'ty

wpadł na komin fabryczny.

Praga, 13 lipca.

Właściciel fabryk obuwia Tomasz Bata uległ wypadkowi samolotowemu. Pilot zmarł natychmiast. Bata zmarł wskutek odniesionych ran podczas transportu do szpitala.

Wypadek samolotowy znanego przemysłowca Bata zdarzył się o godz. 6-ej rano.

Warszawa, 13 lipca. Ostatnia depeza otrzymana z Pragi, podaje:

Praga, 13 lipca. Tomasz Bata wystartował dzisiaj o godz. 4 rano z lotniska swego w Ostrokowicach obok Złina do lotu do Szwajcarii, celem odwiedzenia swego syna.

Przed wyjazdem Ba'ta polecił swemu pilotowi Proutkowi, by leciał nisko, gdyż

pragnie z samolotu obejrzeć rozmaite świątynie i wybudowane objekty fabryczne w Złinie.

Podczas tego lotu uderzył samolot w jeden z kominów fabrycznych.

Wskutek czego spadł. Pilot zabił się na miejscu, Ba'ta zaś wśród gruzów samolotu leżał nieprzytomny, krwawiąc z ust, nosa i uszu. Zmarł on przed przybyciem lekarza.

Zmarły liczył lat 66. Pozostawił on jedynego syna.

Pilot Proutek był znakomitym lotnikiem i akrobata lotniczym. Katastrofa nastąpiła w odległości 1 km. od lotniska, w pobliżu Chlumac.

Dziś nad ranem

Pacholek zawisł na szubienicy.

Kalisz, 13 lipca. W starym gmachu sądu okręgowego w Kaliszu odbył się jak donieśliśmy wczoraj sąd doraźny nad bandytą Pacholekiem i jego banda.

Proces w trybie doraźnym odbył się w blyskawicznym tempie. Po zeznaniach kilku świadków, na ogólną ilość 29 wezwanych na rozprawę, prokurator powstał z miejsca i oświadczył, że żąda za siebie badania pozostałych.

Po odczytaniu protokołów oględzin, rewizji biegłych i t. p. mec. Neuman stawia wniosek w imieniu ławy obrończej o przekazanie sprawy sądowni zwykłemu.

Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi. Sąd po 10-minutowej naradzie pozostawia wniosek obrońcy bez uwzględnienia.

Następnie przemawia prokurator Gzowski, w całej rozciągłości podtrzymując swe oskarżenie i domagając się kary śmierci

dla wszystkich oskarżonych.

Obrońcy przedstawiają swych klientów, jako ofiary trudności życiowych i ciężkie; walki o byt, jako typy upadłe, wychowane wśród nizin społecznych.

Już podczas przemówień obrońców młodszy Pacholek płacze i wyciera czapka strugi płynących łez. Płaczą też wzmaga się jeszcze w czasie wygłaszania

nia przezeń ostatniego słowa.

Z trudnością wybakiwane słowa gładną w gardle. Józef Pacholek, płacząc w ostatnim słowie przedstawia swoje perypetje życiowe; znalazł się w skrajnej nędzy i puścił się na drogę kradzieży, lecz kradzież nie wiele dała, żona była w ciąży,

nie miał nic (w tem miejscu skazany zaczyna głośno płakać), ma z nią dwoje dzieci; nie miał wyjścia (płacze głośno). Maćkowski również w ostatnim słowie głośno płacząc, błaga, by sąd zezwolił mu żyć.

WYROK.

O godz. 5-ej po poł. sąd ogłosił wyrok, mocą którego Józef Pacholek skazany został na karę śmierci, zaś Kazimierz Pacholek i Franciszek Maćkowski na bezterminowe ciężkie więzienie z pozbawieniem praw.

Przewodniczący po odczytaniu wyroku natychmiast na sali sądowej wreczył prokuratorowi odpis sentencji i polecił wykonać karę w przeciągu 24 godzin. Odpowiednie przygotowania do egzekucji zostały poczynione. Jak się dowiadujemy, wieczorem kat był już w Kaliszu. Obrońca skazanego odwołał się do łaski p. prezydenta Rzplitej.

Kara śmierci przez powieszenie została wykonana dziś nad ranem.

Wiejski donżuan utopił

dwoje dzieci w studni.

Łwów, 13 lipca. Wczoraj władze bezpieczeństwa we Lwowie zostały zawiadomione o niezwykłej sensacyjnej zbrodni, dokonanej we wsi Niedźwiedz ad Bojaniec w powiecie żółkiewskim.

Oto mieszkaniec tej wsi 63-letni Olek Waseczko od kilku lat utrzymywał intymny stosunek z Anną Doboś,

owocem których były bliźnięta Wasyl i Iwan, liczące obecnie po półtora roku. Po urodzeniu się bliźniąt Waseczko zrazu nie chciał się do nich przyswajać i nie chciał ponosić żadnych kosztów na ich wychowanie. Wobec tego kochanka jego udała się na drogę sądową i onegdaj dopiero proces alimentacyjny został ostatecznie zakończony, wyrokiem zasądającym Waseczkę na płacenie alimentów i

zwrot wszystkich kosztów.

Poitywany wyrokiem sądownym Waseczko postanowił się zemścić, a w pierwszym rzędzie usunąć ze świata bliźnięta jako przyczynę jego kłopotów.

Wczoraj wieczorem Waseczko pod nieobecność Anny Doboś, porwał dzieci z kołyski i wyniósł na podwórze, gdzie wrzucił je do 4-metrowej studni. Oczywiście dzieci poniosły śmierć.

Jeszcze w ciągu nocy zbrodnia wyszła najaw i Waseczko został aresztowany. Zbrodniarz przyznał się do winy. Bestjałska ta zbrodnia starego donżuanu wiejskiego wywołała w całej okolicy wielkie poruszenie.

4-letni chłopiec pod kołami pociągu.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 13 lipca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w podwór-

zu przy ulicy Składowej nr. 33 najeżony wozem doznał ciężkich obrażeń ciała 10-letni Stanisław Szymczak, syn robotnika, zamieszkały w tymże domu. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł nieprzytomnego chłopca do szpitala Anny - Marii.

Na torze kolejowym pod Rzgowem został przejechany przez pociąg 4-letni Roman Witkowski, syn białniczego, zamieszkały w Rogach.

Chłopiec odzuty buforami parowozu padł na tor odnosząc ciężkie obrażenia ciała. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala w Łodzi.

Wczoraj po południu w podwórzu przy ulicy Cegielnianej 106 został zasypany ziemią 20-letni Wacław Sulima, robotnik, zamieszkały przy ulicy Krakusa 13. Inni robotnicy pośpieszyli nieszczerliwemu z pomocą i niebawem go odgrzebano. Sulimę przewieziono do szpitala.

Na ulicy Narutowicza samochód wpadł na wóz ciężarowy. Wóz został rozbity, zaś woźnica 35-letni Edward Gałazkowski, zam. przy ul. Bazarniej nr. 2 dostał się pod koła samochodu, odnosząc ciężkie obrażenia ciała. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA

ŁÓDŹ-PIOTRKÓW

Autobusy na powyższej linii odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21 w wiecz. z ul. Wólcznańskiej 232, przy Dworcu Południowym. Czas przyjazdu godz. 1.30 cena zł. 4.—

„RAKIETA”

Sienkiewicza 40. Tel. 141-22.

Łódź, 13 lipca. W ogrodzie

Dziś premiera!

Przepiękny romans p. t.

„JEGO MALEŃKA”

W rolach głównych:

Janet Gaynor i Warner Baxter

Luksusowy budynek teatralny, zabezpieczony na wypadek niepogody i chłodu zaopatrzony w urządzenia do przedstawień przy świetle dziennym w ogrodzie.

Początek seansów codziennie o godz. 4-ej po poł., w soboty o godz. 2-ej po poł., w niedziele i święta o godz. 12-ej po poł.

Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Tragiczne igraszki z życiem.

ZNISZCZYĆ ŁODZIE PODWODNE!

Nieznane szczegóły zatonięcia „Prometeusza“.

Cherbourg w lipcu.
Depesze donoszą już od kilku dni o straszliwej katastrofie na morzu, drugiej w krótkim czasie. Po pożarze statku „Phillippar“ flota Francji poniosła nową stratę przez zatonięcie łodzi podwodnej „Prométhée“.

Jak wiadomo z depesz, łódź podwodna „Prométhée“, która w Cherbourg'u dla ćwiczeń wypłynęła na morze, zmięta i zupełnie nieoczekiwanie poszła na dno wraz z całą załogą i obsługą techniczną, wyrzucając jednocześnie

na powierzchnię kilka osób, które znajdowały się na mostku kapitana, pomiędzy niemi komendanta łodzi porucznika marynarki Couespel du Mesnil.

Dnia katastrofy, około godz. 1-ej w południe, gdy „Prométhée“ przy najpiękniejszej pogodzie pływała na powierzchni morza, w pobliżu przylądka Lévi, niedaleko Cherbourg'a, na pokładzie łodzi nastąpiło lekkie wstrząśnienie. W momencie tym komendant łodzi wraz z inżynierami zajęty był przy oglądaniu maszyn, gdy dziwny i nieprzewidywalny szmer na pomoście wrócił jego uwagę. Rzucił się odrazu, by zobaczyć, o co chodzi, gdyż — jak opowiada — doznał wrażenia, że ktoś wpadł do wody. Znalazłszy się na pomoście, spostrzegł odrazu, że woda obejmuje mostek kapitana i łódź

idzie na dno. Zanim urosła go woda wraz z znajdującymi się na pomoście osobami, zdążył jeszcze zawołać:

„Ktoś przez nieuwagę wprowadził w ruch maszynę do pogrążenia łodzi!“
W tej chwili wraz z towarzyszami znalazł się na powierzchni fal.

Dopiero około piątej po południu rozniosła się po Cherbourg'u wieść o zatonięciu „Prométhée“. Pod wieczór dnia tego właściciel motorowej łodzi rybackiej, Nicol, który na łódź swą przyjął siedmiu cudem uratowanych ludzi, tak nam opisał zdarzenie:

„Była godz. 11 m. 45, gdy na pełnym morzu w pobliżu „cap Lévi“, spotkaliśmy łódź podwodną. Zarzucaliśmy sieci przy pomocy majtki mego Colina, gdy minęła nas łódź podwodna. Na pomoście jej było

kilka osób,

wszystko wydawało się w porządku. Zmienacka, około południa usłyszeliśmy rozdzierające krzyki. Jakkolwiek wraz z Colin'em rozglądaliśmy się na wszystkie strony, nie zauważyliśmy nikogo. Po chwili znowu usłyszeliśmy wołania o ratunek. Zatrzymaliśmy wówczas motor, by móc lepiej usłyszeć i istotnie usłyszeliśmy znowu zupełnie wyraźne głosy, wzywające ratunku, lecz nikt z nas nie ujrzał nikogo. Wkońcu wdrapałem się na wierzchołek maszty i stamtąd zobaczyłem w kierunku południowym trzy głowy na powierzchni morza, a za niemi jeszcze cztery. Puściłem motor w ruch, wyrzuciłem liny i sieci na morze,

śpiesząc jak najprędzej w kierunku rozbitków. Z trudnością dostali się na naszą łódź. Jeden z nich, ogromnie przynębioty, rzekł nam:

— Jestem du Mesnil, komendant łodzi podwodnej „Prométhée“. Łódź przed chwilą zatonięła. Proszę odwiedzić mnie do arsenału — Zauważyłem, że był niezwykle przybity.

Pozostali nie ukrywali swej rozpaczy, niektórzy z nich płakali. W czasie drogi musieliśmy się bardzo troskliwie zaopiekować jednym majtkiem i trzema zupełnie chorymi oficerami marynarki. Zerwaliśmy z nich ociekające wodą ubrania i daliśmy chwilowo własne, zanim tamte zostały wysuszone, oraz częstowaliśmy ich naszymi akromnami zapasami prowiantów. To wszystko, co jest nam wiadome.

Komendant Couespel du Mesnil odpowiadać będzie przed sądem wojennym za utratę statku wojennego. Po spędzeniu bezsennej nocy w szpitalu, z rana odwiedził towarzyszy.

Wypadek „Prometeusza“ wywołał zrozumiałe wrażenie w jak najszerszych sferach. Prasa angielska skorzystała z tej sposobności, by wraz z kondolencjami dla Francji poruszyć raz jeszcze kwestję zupełnego unicestwienia łodzi podwodnych.

„Daily Telegraph“ pisze: „Nikt do-

tkliwiej nie odczuwa bólu Francuzów od nas. Łodzie podwodne nadal stanowią hazardowną dziedziczą obowiązków.

Ale we Francji, jak i u nas, wielu ludzi odznacza się zapałem i silną wolą. Należy tym zaletom oddać hold, lecz chcemy częściej katastrofy z łodziami podwodnymi uważać za argument słuszny zupełnej abolicji łodzi podwodnych“.

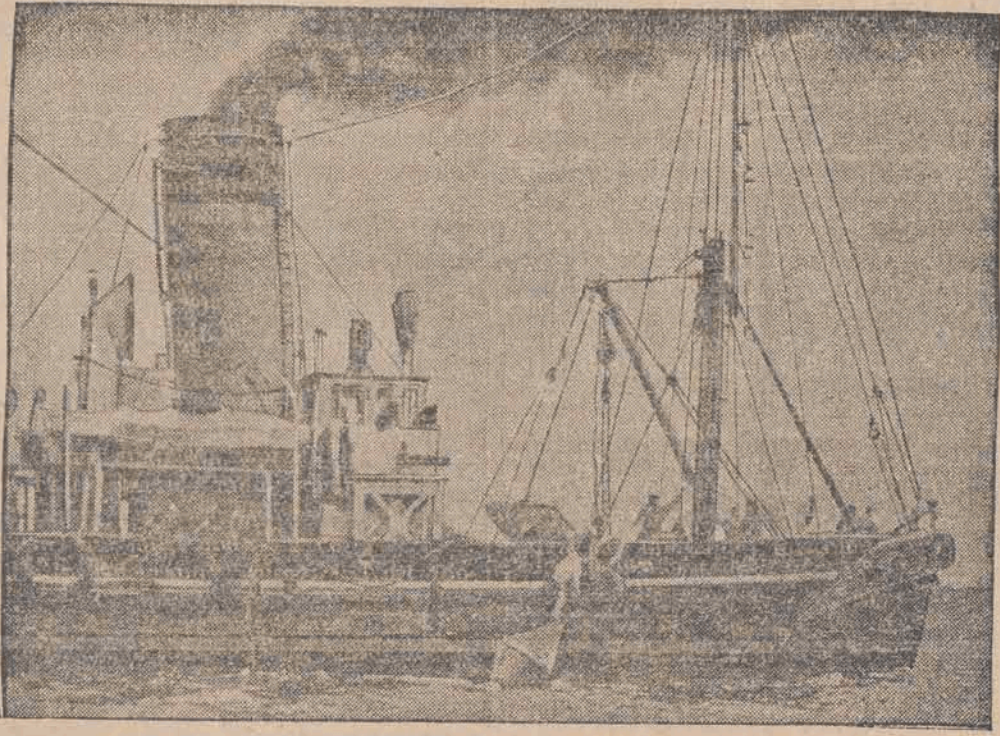
„Daily Mirror“ uważa: „Jeden jest tylko sposób uniknięcia podobnej grozy — unicestwienie łodzi podwodnych. Jeżeli wyraz „rozbrojenie“ posiada jakiegokolwiek znaczenie, jeżeli jest choć odrobina szczeroci w międzynarodowych zaprzetywaniach, tutaj, w Genewie czy w Waszyngtonie, niech łodzie podwodne zostaną napiętnowane raz na zawsze jako najbardziej szatański pomysł,

jaki kiedykolwiek powstał w umyśle ludzkim i niech pomysł ten zostanie natychmiast unicestwiony!“

Wkońcu „News Chronicle“ podkreśla, że Baldwin niemal w tym samym czasie czytał propozycje rozbrojenia, gdy „Prométhée“ zatonięła. „Kontrast“ — tak pisze dziennik liberalny — „pomiędzy opieszałą powolnością dyplomacji a przerażającą szybkością nieszczęścia chyba nigdy nie znalazł tak dokładnej ilustracji“.

—X—X—X—

Nad grobem „Prometeusza“.



Okręt ratowniczy „Nostro“ w chwili opuszczania nurka w miejscu, gdzie zatonięła łódź podwodna francuska Prometeusz.

Zapisujcie się na członków L. O. P. P.

Nieczytelny list artysty.

Rezygnacja znakomitego tancerza.

Pisma amerykańskie donoszą o tragicznej śmierci znanego artysty rosyjskiego Michała Siemionowa, który rzucił się do wodospadu Niagary.

W swoim czasie Siemionow, który był znakomitym tancerzem, zwrócił na siebie uwagę kampanją jaką wytoczył teatrowi moskiewskiemu z powodu „kalumnij rzucanych na balet tamtejszy“.

Od dziesięciu lat Siemionow zamieszkał w Stanach Zjednoczonych gdzie zarabiał na życie, udzielając lekcji tańca w Cleveland.

Od dłuższego już czasu nosił się z

myślami samobójczymi i nawet zwierzał się z nich na krótko przed wykonaniem swego tragicznego zamiaru Michałowi Fokinowi, byłemu dyrektorowi baletu carskiego w Piotrogrodzie, obecnie przebywającemu stale w Nowym Jorku.

Onegdy Fokin otrzymał od Siemionowa długi i bardzo nieczytelny list, z którego zrozumiał tylko tyle, że Siemionow chce popełnić samobójstwo przez rzucenie się do Niagary.

Zawiadomił natychmiast policję, która wysłała do Buffalo większy oddział ludzi aby przeszkodzić samobójcy.

Było już jednak za późno. Nad brzegiem stał tłum gapiów, a jeden z nich wylumaczył przybyłym policjantom, że właśnie jakiś człowiek rzucił się do wody nieco powyżej wodospadu.

— Chcieliśmy mu przeszkodzić — mówili niektórzy, — ale gdyśmy przybiegli było już za późno. Na miejscu samobójstwa znalazłono marynarke, przy pomocy której zdołano stwierdzić tożsamość samobójcy.

Był nim istotnie Michał Siemionow.

„Szet“ najstarszą monetą.

Pierwszy pieniądz kruszcowy.

W pierwotnych warunkach gospodarczych nabywanie dóbr następowało w drodze wymiany. Dopiero z chwila zorganizowania państwa zaistniały warunki dla powstania pieniądza kruszcowego.

Najdawniejszą wiadomość o pieniądzach kruszcowych znajdujemy w niedawno znalezionych

tekstach egipskich, pochodzących jeszcze z czasów piramid. Określają one wyrazem „szet“ jednostkę platniczą wartości kóz, zboża szat itd. tytułem należności za wykonane prace. Obliczono podług tego, że płaca robotnicza wynosiła 2 szety. Stosunek wzajemnej wartości poszczególnych kruszców był taki, że srebro warte było o połowę mniej niż złoto, ołów zaś posiadał jak na dzisiejsze czasy, bardzo wysoką wartość, bo 1/4 wartości złota.

Z powyższego wynika, że szet był monetą stanowiącą miarę wszystkich towarów, według której określano ich cenę. Na czym się wartość tej monety opierała, nie wiadomo, pewnym atoli jest że wartość ta była zagwarantowana zapomocą wybitnej na monecie pieczęci.

Byłby to zatem pierwszy pieniądz kruszcowy, sięgający przedhistorycznych czasów egipskich.

Prawdziwe monety złote spotykamy dopiero za czasów króla Aleksandra Wielkiego (w czwartym wieku do nar. Chr.).

Kiedy inne narody starożytne zaprowadziły niejako walutę złota, niewiadomo w muzeum papieskim w Rzymie przechowywane są monety złote z podobizną patriarchy Abrahama, wiek ich atoli jest nieznany. Stary Testament wprawdzie donosi, że Abraham nabył grobowiec

za 400 shekli srebra dla siebie i dla swej małżonki, zdawałoby się zatem mogło, że już wówczas istniała jakaś jednostka platnicza.

W pierwotnych warunkach gospodarczych nabywanie dóbr następowało w drodze wymiany. Dopiero z chwila zorganizowania państwa zaistniały warunki dla powstania pieniądza kruszcowego.

Najdawniejszą wiadomość o pieniądzach kruszcowych znajdujemy w niedawno znalezionych

tekstach egipskich, pochodzących jeszcze z czasów piramid. Określają one wyrazem „szet“ jednostkę platniczą wartości kóz, zboża szat itd. tytułem należności za wykonane prace. Obliczono podług tego, że płaca robotnicza wynosiła 2 szety. Stosunek wzajemnej wartości poszczególnych kruszców był taki, że srebro warte było o połowę mniej niż złoto, ołów zaś posiadał jak na dzisiejsze czasy, bardzo wysoką wartość, bo 1/4 wartości złota.

Z powyższego wynika, że szet był monetą stanowiącą miarę wszystkich towarów, według której określano ich cenę. Na czym się wartość tej monety opierała, nie wiadomo, pewnym atoli jest że wartość ta była zagwarantowana zapomocą wybitnej na monecie pieczęci.

Byłby to zatem pierwszy pieniądz kruszcowy, sięgający przedhistorycznych czasów egipskich.

Prawdziwe monety złote spotykamy dopiero za czasów króla Aleksandra Wielkiego (w czwartym wieku do nar. Chr.).

Kiedy inne narody starożytne zaprowadziły niejako walutę złota, niewiadomo w muzeum papieskim w Rzymie przechowywane są monety złote z podobizną patriarchy Abrahama, wiek ich atoli jest nieznany. Stary Testament wprawdzie donosi, że Abraham nabył grobowiec

za 400 shekli srebra dla siebie i dla swej małżonki, zdawałoby się zatem mogło, że już wówczas istniała jakaś jednostka platnicza.

Inwalida wojny światowej

rzucił się pod pociąg.

Francuskie lotnictwo poniosło niedawno nową stratę. Jak wiadomo zginął tragiczną śmiercią as lotnictwa francuskiego Goulette, przewoźca rozbitków z okrętu „Phillippar“, potem zginęła lotniczka francuska Lena Bernstein, a przed kilkunastu dniami zginął samobójcza śmiercią znany w kołach lotniczych inwalida wojny światowej, Piotr de Beausire de Sevssel.

Dzieje tego wybitnego lotnika stanowią przyczynek do studiów nad wielką wojną i jej skutkami. Świetny oficer, trzynastoletni odznaczony za waleczność, ceniony przez swoich zwierzchników kochany przez podwładnych, rzucił się pod pociąg w Meudon, jako bezdomny bezrobotny włóczęga.

Podczas jednej z powietrznych bitw do stał się lotnik Seyssel w strefie trujących

gazów. Uratowany cudem od śmierci, nie wyleczył się już nigdy z nabytej w ten sposób choroby płuc.

Po wojnie — zdemobilizowany — po większym wielomilionowa rzesze inwalidów nie mógł już służyć ojczyźnie jako lotnik, przeszedł więc do cywila i starał się jakoś zabezpieczyć byt sobie i rodzinie. Nie wiodło mu się.

Staczał się coraz niżej. Doprowadzony do ostateczności wziął pod sąd kelnera, był jakiś czas szoferem, a ostatecznie sprzedawcą gazet. Był tak chory, że jak stwierdzają świadkowie, dostawał krwotoku, gdy szedł po schodach.

Pewnego wieczoru ogarnęła go rozpacz. Poszedł na dworzec w Meudon i rzucił się pod koła pociągu. Śmierć poniósł na miejscu.

Zagadka jednej nocy

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN

Powieść Przedruk w zbiorze

7

STRESZCZENIE.

Żona dyrektora wielkiej firmy, piękna Floriana Aboody znajduje się pod wpływem tajemniczego Chłirczyka Van-Hou-Yena, który podczas nieobecności męża złożył jej wizytę i pozostawił zagadkowy palec. Dyrektor Aboody po przybyciu do biura znalazł na swem biurku jakiś list, który go mocno zdenerwował.

W liście tym żądano odeń pewnych zmian, w przeciwnym razie dyr. Aboody miał zginąć w nocy z 12-go na 13-ty. Dyr. Aboody zwierzył się z kłopotów swemu sekretarzowi Steve, który poradził mu wziąć do pomocy wywiadowcę Winczesława Worobiejczyka.

— Dobranoc, Steve — rzekł. — Zostawiam panu zbadanie tych kilku szpagarów. Jestem zmordowany. Gdybym spóźnił się trochę jutro rano, niech pan zrobi wszystko, co trzeba. Jeżeli to możliwe, chciałbym, aby pan zafatował z Aumerem sprawę konosamentów. I niech pan nie zapomni wezwać swego sławnego wywiadowcę... Dobranoc.

Wyszedł środkowem drzwiami, minął wąski korytarz, który prowadził do specjalnego wyjścia, i znalazł się na ulicy. Wspaniała limuzyna czekała przy trotuarze.

— Dobry wieczór, Marceli — rzekł dyr. Aboody, w odpowiedzi na ukłon szofera. — Do domu.

Oparty o poduszkę samochodu Herbert Aboody uśmiechał się. Uśmiechał się, myślarz o listach z pogróżkami... W kieszeni futra pieścił twardy grzbiet rewolweru.

— Nie bał się. Nie, naprawdę nie bał się.

ROZDZIAŁ III.

„KOBIETA — WAMPIR“.

— Ten pan twierdzi — mówił woźny — że został wezwany. Dał mi swój bilet wizytowy.

Herbert Aboody wziął podaną kartę i przeczytał:

WINCZESŁAW WOROBIJCZYK.

— Dobrze — rzekł. Wprowadźcie tego pana, gdy zadzwoni.

Po wyjściu woźnego dyrektor zwrócił się do swej stenotypistki:

— Nie będzie mi już pani dziś potrzebna, panno Palmone, jeżeli zostały jakieś listy, napisze je pani jutro.

— Dobrze, proszę pana.

— A pan, Steve, zostanie jeszcze z dziesięć minut. Czy jest pan zajęty dziś wieczorem?

— Czy ja wiem.

— Już widzę: jest pan wolny, ale boi się pan jakiegś „pity“. Niech się pan uspokoi: chciałem tylko zaprosić pana na kolację.

Steve skłonił się.

— Przyjmuję z prawdziwą przyjemnością — rzekł.

— Pozostawił mnie pan sam na sam z Sherlockiem Holmes'em, prawda? Jeżeli panu to na rękę, niech pan idzie wprost stąd do mnie. Chciałbym popracować z panem godzinę w domu przed kolacją. Moja żona będzie napewno bardzo rada, jeżeli jej pan dotrzyma towa-

rzystwa... Jest pan przecie czarującym „causeur'em“, Steve... Zwłaszcza umie pan doskonale rozmawiać z kobietami...

Namyśliwszy się chwile, Herbert Aboody dodał:

— Ja tego nie potrafię... Zadzwonił.

Do pokoju wszedł człowiek lat około trzydziestu, średniego wzrostu, brunet, ubrany z wyszukana elegancją.

— Pan Worobiejczyk?

— Pan Aboody zapewne?

— Bardzo mi miło.

Herbert Aboody zwrócił się do Steve'a:

— Pan Alcan, mój sekretarz. Ale panowie się znają, zdaje mi się

— Przypominam sobie rzeczywiście, że kiedyś byłem panu przedstawiony, ale gdzie...

— Ja też nie pamiętam. Bardzo uprzejmie z pana strony, że się pan tak szybko do nas zgłosił.

— Może pan zechce usiąść — rzekł Herbert Aboody, wskazując nowoprzybyłemu krzesło. — Chciałbym, nie tracąc czasu zapoznać pana ze sprawą.

— Słucham — rzekł inspektor.

— Codziennie od trzech tygodni oczta populudniowa przynosi mi list z pogróżkami. Taki list pisany na maszynie najczęściej przychodzi do mnie w kopercie handlowej i...

— Przepraszam, że przerywam — rzekł Steve. — Wychodzę.

— Do widzenia, Steve — rzekł pan Aboody, ściskając za rękę swego sekretarza. — A zatem, jak było umówione, czeka pan na mnie w domu... Popracujemy.

Steve pożegnał inspektora i otworzył drzwi. Gdy je zamykał, Aboody, pochylwszy się lekko do swego gościa, powiedział spokojnym głosem:

— W tych listach, panie Worobiejczyk, grozi mi śmiercią.

Floriana Aboody westchnęła, kszlą-

za wysunęła się jej z ręki i ześlizgnęła na sofkę.

Młoda kobieta opadła na poduszkę i zamknęła oczy.

Za chwilę wybił wpół do szóstej. Rozlegnie się poważny dźwięk, który długo brzmieć będzie w buduarze... Potem znów zapanuje w całej willi cisza, ciężka dręcząca cisza, przerywana tylko od czasu do czasu turkotem wozów, rzadko przejeżdżających ulicą. Zdawałoby się, że to opustoszały dom. Służba zjawiała się tylko na odgłos dzwonka. Gdy zegar wybił wpół do szóstej, przerywając ciszę, podobnie jak kamień przecina gładką taflę stojącej wody, Floriana usłyszy znów jedynie szmer wahań, to straszne tik-tak, przed którym uciekała, kryjąc się w innym pokoju.

W jaki sposób się opręć? — myślała. — Zdana jestem na jego łaskę i niełaskę...

Ta willa była klatką, wzięciem. Rano mał Floriany wychodził, zanim się jeszcze obudziła. Wracal około wpół do pierwszej... o ile wracał. Potem znów wchodził. Wieczorem ukazywał się rzadko wcześniej, niż o wpół do ósmej...

„Jestem sama, zupełnie sama...“ Przypomniała sobie egzotyczne wnetrze „U Konfucjusza“ i nagle, przez zrozumiałą asocjację myśli, ujrzała młodego urzędnika, który poprzedniego dnia przyszył ją kłamstwem i którego jasne, błyszczące oczy uparcie się w nią wpatrywały. Dlaczego ten młodzieniec skłamał? Dlaczego powiedział, że Ling-Chu był nieobecny, podczas gdy najprawdopodobniej tam był? Wreszcie dlaczego tak skwapliwie starał się jej usłużyć, tak przagnął z nią mówić. Czy możliwe, że...

Ach, Floriana chwilami przeklinała swą piękność... Te urode poważną, która przyciągała holdy mężczyzn i odpychała sympatie kobiet. Jakżeby chciała

niekiedy uciec daleko, od tego miasta, daleko od tej cichej jak grób willi, daleko, daleko, od tego wszystkiego...

Jakżeby chciała mieć rozpromienioną twarzyczkę malej, potulnej dziewczynki, skazanej na noszenie przez całe życie taniutkich sukienek, jakżeby chciała zmienić przemoczenie i zapomnieć zupełnie o drodze prowadzącej do tajemniczej siedziby Van-Hou-Yen'a.

Floriana nastawiła uszu. Zdawało jej się... Nie omyliła się: ktoś szedł po schodach.

Dziwna rzecz, nie poznawała kroków swej pokojówki... To jakiś mężczyzna wchodził pośpiesznie na pierwsze piętro.

Zanim młoda kobieta Instynktownym ruchem samoobrony zdażyła pochwycić ręczne lustro i pomadkę do ust, jakiś wesoly głos rozległ się za drzwiami:

— To ja... Czy mogę wejść?

Floriana wydała okrzyk: — Steve? To pan?

Ogarneło ją niewytłumaczone uczucie szczęścia. Miała dużo przysiażni dla Steve'a. I oto przychodził teraz do niej, kiedy była zrozpaczona, tonęła w głębokim smutku, gdy ogarnęła ją żądza, wobec której czuła się bezsilna... To się równało ocaleniu!

Wstała pośpiesznie i otworzyła drzwi.

Wszedł z nareczem kwiatów. Śmiał się.

— Uprzedzam panią, że pokotówka biegnie za mną. Chciałem zrobić pani niespodziankę i nie pozwoliłem się zamlewać. Wymknąłem się i wyprzedziłem ją, ale już jest.

— Steve — rzekła Floriana — zachowuje się pan jak dzieki człowiek!

Wysłała na sekretarza do zadyszanego pokojówki.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Ogólna powierzchnia ogrodów, zielonicy i parków wzrosła w ostatnim roku o 42,782 metrów kw. i wynosi 2,950,190,02 metrów kwadr. Nie uwzględniono przytem świeżo oddanego do użytku nowego parku na Żoliborzu. Miasto to przestrzeń zieleni w Warszawie jest niedostateczna i w porównaniu ze stolicami zachodnio-europejskimi, na 1 mieszkańca Warszawy przypada zaledwie dziesiąta część terenu zieleni, z jakiego korzystają mieszkańcy wspomnianych stolic.

Towarzystwo higieniczne, w porozumieniu z departamentem zdrowia ministerstwa spraw wewnętrznych, przystąpiło do budowy basenu dla dzieci w ogrodzie Saskim od strony ul. Królewskiej w miejscu, ustalonym przez komisję ogrodową. Zgodnie z warunkami, ustalonymi przez magistrat, pawilon, w którym będą się mieścić szatnia i natrysk, będzie miał charakter prowizoryczny i dlatego będzie wybudowany z drzewa. Sam basen będzie wykonany z żelazo-betonu i w pewnej części będzie przeznaczony do brodenia, w pozostałej zaś do kąpieli. Maksymalna jego głębokość wyniesie 90 cm. W sierpniu basen będzie oddany do użytku publicznego.

Po zwolnieniu 1 kwietnia r. b. przez magistrat 1.100 bezrobotnych, część ich umieszczono w tramwajach miejskich przy robotach sezonowych, część w dziale ogrodniczym, część zaś znalazła sama zatrudnienie. Pozostaje bez pracy około 650 osób. Z tej liczby, poczynając od 1 lipca, 165 osób przyjęto do pracy przy robotach, prowadzonych przez poszczególne towarzystwa przyjaciół dzielnic (przy budowie wału Międzyzyskiego kanału na Saskiej Kępie w parku Sieleckim i t.d.). Oprócz tego władze administracyjne obliczały zatrudnić jeszcze robotników. W ten sposób pozostanie jeszcze, z powyższej liczby 1.100 bezrobotnych, około 400 bez pracy.

Związek polskich zrzeszeń teatrów świetlnych w memorjałe, złożonym Izbie przemysłowo-handlowej w Warszawie, wypowiada się przeciwko wprowadzeniu kontyngentu na sprowadzenie filmów zagranicznych, ze względu na dotychczasową słabą produkcję krajową i brak jakiegokolwiek w tym względzie reglamentacji. Związek wypowiada się też za ustawowem unormowaniem podatku komunalnego od kinoteatrów, który pobierany jest teraz w różnej wysokości, określanej przez poszczególne wojewodów, starostów i magistrat. Rodątek ten winien być pobierany nie od wpływu brutto, jak dotychczas, lecz od czystych zysków i nie powinien przekraczać 15 proc.

Z liczby czynnych jeszcze przed kilku laty około 400 dorożek samochodowych,

Statek „Polonia“ przywiózł 500 pasażerów.

Amerykańska wycieczka w Polsce.

Z Gdyni donoszą: Onegdaj o godz. 11 przed południem zawinął do portu gdynińskiego statek Linji Gdynia — Ameryka „Polonia“, który przywiózł około 50 pasażerów, w tem wycieczkę Zjednoczenia Polskiego rzym.-kat. w Ameryce z wiceprezesem Zjednoczenia p. Palczyńską Klarą i sekretarzem Przybylińskim Władysławem na czele. Wycieczka ta przyjęta została w porcie przez p. Janusza Strykowski im. Rady Organ. Polaków z zagranicy i przez przedstawiciela Wagons - Lits Cooks p. Tadeusza

Rogalskiego, które to tow. organizuje tę wycieczkę po Polsce. Trasa wycieczki obejmuje następujące miasta: Poznań, Katowice, Częstochowa, Kraków, Wjeliczka, Zakopane, Lwów, Borysław, Lublin, Białowieża, Wilno, poczem goście wracają do Gdyni, skąd wyruszą z powrotem do Ameryki. „Polonia“ zabrała z Kanady 28 obywateli rosyjskich, którzy wysiedli w Kopenhadze, by stamtąd ruszyć dalej do Szwecji, celem zwiedzenia znajomych i krewnych.

KRATCZKI.

Ważna konferencja u krawcowej.

Historja jednej sukni.

— Muszę sobie kupić petiterain na bolerko!
— A ja biorę georgette, gdyż potrzebna mi jest kombinacja.
— Mam wrażenie, że crepe satin będzie lepsze!
Jeśli usłyszycie gdzieś nie widząc nawet rozmawiających osób podobną rozmowę, toczącą się od sześciu do ośmiu godzin, odrzuć domyślenie się, że to kobiety gaworzą o sukniach.
Nie jestem statystykiem, ale obliczyłem sobie, że kobieta 97 proc. swego życia i wszystkich wypowiedzianych słów poświęca na suknie.

kobietę, jest to człowiek godny podziwu, którego można pokazywać w cyrku, jako okaz stworzenia bez nerwów.
Kobieta nie mająca na siebie co włożyć, to jest kobieta, której mąż jest zbyt łagodny, zbyt dobry, zbyt łatwowierny. Gdy kobieta sama na siebie pracuje, ma dwie czy trzy sukienki i zawsze coś tam jednak wkłada, natomiast kobieta, której głównym zajęciem jest rozbieranie się, nigdy „niema się w co ubrać“.
Tak orzekłem i teraz przechodzę do meritum sprawy.

U KRAWCOWEJ.

Nie jest mi wiadomem czy Annie Milczarskiej rzeczywiście była potrzebna nowa sukienka, czy też tylko „nie miała co na siebie włożyć“, faktem jest jednak, że zgłosiła się z materiałem, jakimś welur-szyfonem czy innym „meteorem“ do krawcowej Jadwigi Krzyżewskiej, zamieszkałej przy ulicy Zielonej 41.

Nastąpiła wstępna konferencja, w czasie której obie kobiety w ciągu 49 godzin przeglądały rozmaite żurnale, „kombinowały“ fason, taki, żeby był inny od tego, który ma Dziubdziewiczowa i nie podobny do fasonu Tramadrackiej, żeby był oryginalny i do twarzy, i żeby uwydatniał linię, zakrywał chudość i niewypukłał tuł tości, słowem, żeby to był fason cudowny, „model“, gdyż każda sukienka, którą sobie kobieta szyć, musi taka być, chociaż nigdy nie jest.

W rezultacie Milczarska zostawiła materiały i poszła. Wróciła 2 czerwca r. b. przy miarki czy coś w tym guście, ale krawcowa oświadczyła, że żadnego materiału nie przyjmowała i o niczem nie wie.

Sąd Grodzki skazał wczoraj Jadwigę Krzyżewską na 7 dni aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzeci.

MAŁY KURJER!

Wagony kradzionej sody

docierały do wszystkich miast Polski.

Z Inowrocławia donoszą: Sledztwo w sprawie wagonowej kradzieży sody z zakładów „Solvay“ w Mątwach postępuje naprzód. Stwierdzono, że głównym organizatorem sprzedaży kradzionej sody jest znany na gruncie inowrocławskim kupiec Truszkowski młodszy. On to był

główną spreżyną i inspiratorem popełnianych kradzieży, do wykonywania których zaangażował sobie kilku pracowników zakładu „Solvay“. Truszkowski osobiście fałszował listy wagonowe i przewozowe, które skradł z biura zakładów „Solvay“, sam je wypisywał oraz w porozumieniu z maszynistką stacji mławskiej zamieniał oryginalne listy przewozowe na fałszywe. W ten sposób wysyłane wagony docierały prawie do wszystkich miast Polski. Są m. in. dowody na to, że jeden z zakładów przemysłowych w Krako-

wie był stałym odbiorcą kradzionej sody.

Ze zarobki na kradzionej sodzie był niebawem, niech świadczy fakt, że Truszkowski płacił robotnikom Wiśniewskiemu, Kostusiakowi, Smieniakowi i innym 600 zł. od jednego wagonu, sam zaś wagon ten odsprzedawał swojemu odbiorcy za 2.500 złotych, kiedy wartość rynkowa wagonu sody wynosi około 4.000 złotych.

Truszkowski przyznał się do zarzucanych mu sprawek. Władze policyjne z Inowrocławia prowadzą dalsze dochodzenia w Toruniu, gdzie zdołano już zatrzymać

3 wagony kradzionej sody. Dużo poza tem wagonów tej sody jest w drodze i władze starają się wagony te wkręcić. Proceder ten był podobno prowadzony już od szeregu lat.

10 złotych za posadę.

Giełda pracy oszust.

Ze Lwowa donoszą: Aresztowanie dyrektorów Spółdzielczego Banku Ludowego Wahla i Onyszkowa seniora, wywołało wielką konsternację. Sędzia Sledczy Słowikowski przesłuchuje cały dzień wmieszanych w tę aferę, gdyż sprawa ta zatoczyła bardzo szerokie kręgi.

Główny sprawca i oszust Edmund Onyszków wyjechał do Belgii, gdzie w Brukseli w własnym domu założył bank. Onyszków na kilka miesięcy przed ucieczką ożenił się

z bardzo bogatą panną z Poznania, a uciekłszy z nią zagranicę, prócz domu, kupił jeszcze farmę pod Paryżem. Razem z nim uciekł spółnik jego Marian Händel, ale bez żony, która została w kraju. Händel początkowo wspólnie z Onyszkowem prowadził interesy bankowe w Brukseli, później jednak pokłócili się i Händel

wrócił do kraju. Na powrót jego wpłynęła również tęsknota za żoną. Händel przyjechał do Warszawy, skąd żona jego pochodzi i przez kilka miesięcy ukrywał się przed władzami. Rozzuchwalony swoim powodzeniem Händel wyjechał do Krakowa i tam znowu dopuścił się szeregu oszustw. Założył on mianowicie w Krakowie t. zw. „giełdę pracy“, która polegała na tem, że każdy starający się o posadę miał wpłacić 10 zł. na konto P. K. O., a po wpłaceniu odpowiedniej kwoty miał otrzymać zajęcie

Było to zwykłe naciąganie ludzi, bowiem Händel nie mógł dostar-

czyć żadnych posad. Oszukańczy ten interes szedł tak dobrze, że Händel zamierzał nawet założyć filję w Warszawie i Lwowie. Pertrakcje celem założenia filji były na ukończeniu, gdy wkroczyła w to policja. Wdźniał sledczy w Krakowie, do którego wpłynęły doniesienia na oszustwa, zajął się jego osoba, a ponieważ równocześnie miał w posiadaniu listy gończe, jakie za Händel wysłała policja lwowska, aresztował go i odstawił do Lwowa.

Händel od dziewięciu miesięcy już siedzi w więzieniu i zapewne długo tam jeszcze pozostanie.

Zaznaczyć należy, że lwowska policja jeszcze na wiosnę w 1930 r. zajęła się sprawą Spółdzielczego Banku Ludowego. Wydział sledczy aresztował wówczas Onyszkowa Edmunda na skutek doniesienia szeregu pokrzywdzonych osób. Sprawę tę później umorzono i w rok później wyszła ona na światło dzienne.

Grób niemowlęcia w morzu.

Śmiertelny wypadek na statku „Polonia“.

Z Gdyni donoszą: Na statku „Polonia“ w drodze powrotnej z Ameryki do Gdyni zaszedł wypadek śmierci. Oto 5-miesięczne niemowlę, będące już chore przy rozpoczęciu podróży, jedno z bliźniąt, zmarło w drodze i w myśl zwyczajów okrętowego, zostało spuszczone do wody, gdzie znalazło wieczny odpoczynek.

CLAUDE ORVAL.

Naiwny.

Pan Petibleu, skromny rentjer z czasów przedwojennych ocierając wilgotne czoło rzucił smętne spojrzenie na swą pustą szklankę po piwie i westchnął rozdzierającym duszę westchnieniem.
— Słuchaj, Gustawie! — upominał się przytem pochtu, zerkając na kelnera stojącego w pogotowiu — mamy dopiero 23-go dzisiaj, a ubogi twój budżet jest kroczyle już znacznie. Jeżeli słaby twój charakter pozwoli ci na naruszenie kapitału, diabli cię wezmą!

Westchnawszy powtórnie, kraczącą „hustką“ przesunął znów po zroszonym potem czołe wysycając ostatnie krople piwa pozostałe na dnie szklanki. Tę właśnie chwilę wybrał jeden z kawiarnianych gości siedzący przy sąsiednim stoliku dla zaganiającego z panem Petibleu rozmowy.

— Kochany panie! — odezwał się z wyszukana grzesznością nachylając się ku panu Petibleu — pan jest sam, i ja również... Twarz pańska, o szczerym i inteligentnym wyrazie... twarz — pozwól pan powiedzieć to sobie — nie przeciętna... nietuzinkowa... pobiegła mię! Lubię rozmawiać z ludźmi mającymi otwartą głowę... Jeżeli pan nie ma nie przeciwko awedce dwóch samotników...
— Ależ chętnie, proszę pana! — pośpieszył z odpowiedzią pan Petibleu ujęty pochlebną opinią nieznanego o swej osobie.

— Cieszę się niewymownie! — nadmieniał nieznanomy przysiadając się do pana Petibleu skwapliwie — nie ma to jak mieć z ludźmi kulturalnymi do czynienia! Dla uczczenia więc szczęśliwego tego spotkania pozwól pan ofiarować sobie kufelkę piwa.
Propozycja ta „wzięła“ pana Petibleu ostatecznie i w dziesięć minut potem

przygodni znajomi gawędzili jak dwaj starzy przyjaciele ze sobą.

Właściwie jednak pan Petibleu mówił bez końca dzięki czemu cierpliwego słuchacza dowodził się niebawem o wszystkich przykrościach jakie znośił mu się skromny kapitalista przedwojenny.

Kiedy wreszcie panu Petibleu brakło tchu rozmówca jego zabrał głos.
— Współczuję panu bardzo — odezwał się serdecznym tonem — taki dobry i miły człowiek o tak szerokich horyzontach umysłu musi być narażony na tyle przykrości. Żal mi pana! Mam dziwną i ogromną sympatję do niego! I dlatego jedynie gotów jestem zwierzyć się panu z sekretem, który wytłumaczy panu jakim sposobem w dzisiejszych trudnych warunkach egzystencji żyje swobodnie i beztrudno. Proszę spojrzeć.

Powiedziawszy to nieznanomy otworzył swój portfel, wyjął zeń tysiącfrankówkę i skinął na kelnera.
— Reguluję mój rachunek — oznajmił mu majestatycznie podając banknot.

Kelner obejrzał go uważnie i znikł we wnętrzu kawiarni by zmienić wartościowy papier.
— Więc co? — bąknął pan Petibleu zdziwiony nie widząc nic osobliwego.
— Sekunde, drogi panie.
Kelner wróciwszy za chwilę rozłożył na stoliku szereg stufrankowych papierków poczem schowawszy suty napiwek do kieszeni oddał się w głębokich ułkonach.

— Widziałeś pan? — spytał hojny klient zwracając się do pana Petibleu.
— Widziałem... co?
— Jakto? Nie zrozumiał pan?!
— Nie...
— Ależ moja tysiącfrankówka była fałszywa.

— Co ta...kie...go?? — Zawołał pan Petibleu z rozszerzonymi ze zdumienia oczyma.
— Tsss!... Ciszej proszę!... szepnął towarzysz jego, poczem głosem przyciszonym opowiedział osuniętemu swe-

mu słuchaczowi, że przyjaciel jego, którego nazwiska podać nie może oczywiście, jest mistrzem nad mistrzami w niezwykle trudnej sztuce fabrykowania banknotów tysiącfrankowych. On zaś współnik jego obowiązany był puszczać je w kurs.

Lapiąc oddech z wrażenia pan Petibleu otarł chustką rumianą twarz, która przybrała teraz barwę cegły czerwonej.
Nieokreślona nadzieja zakradła się do jego duszy.

Nagle jednak ogarnęła go pewna wątpliwość.
— Tak... — wyjąkał — udało się panu wymienić fałszywy banknot, wykorzystując niedoświadczenie zarówno kelnera jak i właściciela kawiarni. Gdyby egzaminował go ktoś kompetentny nie wytrzymałoby prawdopodobnie próby...
— Tak pan sądzi? — mruknął tamten śmiejąc się zjadliwie. — A ja panu zaręczam, że przyjaciel mój jest artystą w swoim fachu! Chodź pan ze mną!

Udawczy się w towarzystwie pana Petibleu do Państwowego Banku rozszewacz fałszywych tysiącfrankówek podszedł do Głównej Kasy.

Niech pan będzie łaskaw — zwrócił się do skarbnika grzecznie kładąc na miedzianym blacie nowy banknot — zmienił mi tysiąc franków.

Z oczyma wysadzonymi z orbit pan Petibleu stojąc na uboczu przyglądał się kasjerowi, który obejrzawszy banknot pod światło uważnie rozłożył przed właścicielem jego dziesięć nowiuteńkich sto frankówek.

— A widzi pan!! — szepnął ten z triumfującą miną wychodząc z panem Petibleu z banku.
— To!... To!... Niesłychane!... Niepojęte!... — bełkotał osupiały jego towarzysz.
Zasiedlił znów na tarasie kawiarni gdzie spryciarz, który z taką łatwością rozstrzygnął palące zagadnienie braku pieniędzy przyglądał się z pod oka panu

Petibleu z ironicznym uśmiechem w kąciach ust.

— Powiedz mi, drogi przyjacielu... — wyjąkał ten po chwili otrząsając się z chaotycznych myśli — hum!... czy masz dużo... hum!... tych banknotów?
— Jest ich mały zapasik jeszcze... — odszepnął zapytany z niedbalym gestem — Dlaczego pyta pan o to?
— Czy byłoby to możliwe?... — ciągnął pan Petibleu wahającym głosem dalej — czy zgodziłby się pan... właściwie mówiąc... hum!... Odstąpił mi kilka sztuk?...

— Ho! Ho! Czego się panu zachciewa!! Nie jestem sam... Nie wiem co współnik mój powie na to? Wiedziony sympatją jaką pan wzbudził we mnie... za dużo powiedziałem!... Byłem nieostrożny!

— Niech pan będzie pewny — odezwał się pan Petibleu głosem błagalnym — że niemy będę jak grób! No! Trochę dobroci serca!

— Ach! Pan ma w sobie urok, któremu nie sposób oprzeć się! Człowiekowi takiego miękkiego serca jak ja szczególnie! Ha! Trudno. Zgadząm się ostatecznie. Jaką sumą może pan dysponować?
— Zrealizowałem kilka papierków wartościowych, mógłbym prawdopodobnie... Sam nie wiem... — mówił pan Petibleu niepewnie.

— Bądźmy ściśli! — przerwał mu towarzysz — niech pan przyniesie pojutrze tutaj... dwadzieścia tysięcy franków dajmy na to, a ja panu wręcę sto tysięcy wzamian... równie artystycznie podrobionych jak te, które zmieniłem w pańskiej obecności. Mamy duże kosza... rozumie pan chyba!... Przyrzędy mego przyjaciela są bardzo drogie!...

— Zapewne! Zapewne!... — zgodził się pan Petibleu skwapliwie.

W dwa dni potem obaj świeżo upieczeni znajomi siedzieli znów przy jednym stoliku w kawiarni.
— Ledwie namówił mego przyjaciela.

la na tę transakcję — szepał współnik fałszerza banknotów podając panu Petibleu dobrze wypchaną kopertę i chowając w miarę znaczną do kieszeni swej marynarki.

Drżącymi palcami pan Petibleu zabierał się do otwarcia swojej.
— Czyś pan oszalał? — powstrzymał go towarzysz — na tym tarasie! Co za nieostrożność! Niech pan patrzy.

I rozdarłszy paznogciem kopertę na dwóch rogach pokazał panu Petibleu wyglądające przez otwory tysiącfrankówki.

Z twarzą nabiegłą krwią kapitalista wsunął czempredziej paczkę do wewnętrznej kieszeni surduta.

— Staraj się pan przedwyszystkiem nie budzić podejrzeń! Zmieniaj pan jeden banknot dziennie i każdy w innym banku! — zalecał towarzysz odchodząc.

Wróciwszy galopem do siebie pan Petibleu rozzerwał kopertę gorączkowo.
— Rany boskie! — wrzasnął wnet tak głośno że sąsiedzi jego musieli chyba podskoczyć z przestachu.

W kopercie bowiem znajdował się jeden banknot tysiącfrankowy z wierzchu i drugi z spodu paczki zawierającej zrecznie wycięte skrawki papieru formatu tysiącfrankówek.

— Lotr! Lotr! Szubienicznik! — jęczał pan Petibleu głosem przerywanym kłopotem. — Zmieniaj prawdziwe banknoty! A ja! Ja! Idjota! Dajem się nabrać! I nie mogę zaskarżyć go nawet! Przyznałbym się tem samem, że chciałem być współnikiem fałszerza banknotów. Moje dwadzieścia tysięcy franków! Krwawo zapracowane! O, ja, nieszczęśliwy! O, ja, nieszczęśliwy!

W tym samym czasie mężczyzna o rozbawionej twarzy, głaszcząc ukradkiem kieszeń z dwudziestu tysiącami franków przenikłym swym wzrokiem przebiegał taras kawiarni w poszukiwaniu fizjonomji dostatecznie nacechowanej łatwowiernością i głupotą.

Tum. J. S.

SPORT

Burdy krewkich piłkarzy.

Przykre zajęcia na boiskach.

Wiadomości z kraju raz po raz donoszą o mniejszych lub większych awanturach na boiskach piłkarskich.

Pomijamy już mało frekwentowane mecze klubów a, b i c-klasowych, w których drużyna gra wiele elementów bardzo młodo docianego, pełnego fanfanady i zbytnej wrażliwości.

Zawody takie frekwentuje zwykle mała garstka publiczności, więc wykreślenia podczas nich obserwowane likwidują władze piłkarskie w gronie „dobrych znajomych”.

Dużo już gorzej przedstawia się sprawa jeśli chodzi o mecze o mistrzostwo Ligii. Tutaj na trybunach widzimy zawsze dwa, cztery, a nawet sześć tysięcy widzów których oglądanie rękoczynów graczy czy niezwyklej brutalności w grze bynajmniej nie nastroja optymistycznie do piłki nożnej.

Objawy owej nadmiernej bojowości są też w pierwszym rzędzie powodem wielkiej niepopularności piłki nożnej wśród szerokich rzesz społeczeństwa i faktu, że żaden może dział sportu nie posiada tylu przeciwników, jak właśnie piłkarstwo.

Przykre zajęcia jakie miały ostatnio miejsce na boiskach zagranicznych świadczą, że omawiana choroba piłkarzy jest nazimna i „międzynarodowa”.

Przed tygodniem boisko Slavii w Pradze czeskiej było widownią gorszego zajęcia, które odbiło się szerokim, a przykładem echem w prasie sportowej całego świata.

Tym razem doszło również do zajść pomiędzy graczami a publicznością tak, że sędzia musiał przerwać walkę na 2 minuty przed przerwą przy stanie 2:0 na korzyść Juventus.

Bezpośrednią przyczyną przerwania gry był wypadek bramkarza czeskiego Planiczki, który upadł nagle na ziemię bez przytomności.

Planiczka wyniesiono z boiska, a zanim opuściła boisko cała drużyna czeska. Cześć si twierdzą, że Planiczka został uderzony kamieniem, podczas gdy Włosi zapewnijają, że został porażony słońcem.

W Bolonii odbył się drugi mecz o puchar Europy środkowej pomiędzy Winiem a Klubem Włoskim Bologna. Zwyciężyła drużyna włoska 2:0 (0:0). Spotkanie rewanżowe odbędzie się w Wiedniu dn. 17 b. m.

Szwedzi zalewali robaka

po porażce z Polską.

Po niedzielnym meczu międzypaństwowym Polska — Szwecja odbył się w niedzielę wieczór w salach hotelu Europejskiego bankiet, na którym obecni byli m. in. min. Szumlakowski, charge d'affaires szwedzki, przedstawiciele poselstwa oraz fundator pucharu dyr. Brodaty.

W czasie bankietu wygłoszono szereg przemówień, w których zwrócono uwagę na zacieśniającą się coraz bardziej przyjaźń sportową.

W poniedziałek udali się Szwedzi na zwiedzanie CIWF.

po południu przyjęci zostali przez konsula szwedzkiego i następnie o godz. 0.20 odeszli z dworca głównego do Rygi zegnani przez zarząd PZPN.

Sędzia zawodów p. Bauwens zwiedził również CIWF i wieczorem odjechał do Kolonii.

Rekordy światowe polskich lekkoatletów

w niebezpieczeństwie.

Jak się dowiadujemy, sprawa zatwierdzenia rekordów światowych męskich na kongresie lekkoatletycznym w Los Angeles (29-7) przedstawia się dość niebezpiecznie. Oto Zarząd PZLA nie otrzymał jeszcze protokołów rekordów światowych Heljasza w kul i Kusocińskiego w biegu na 4 mile, mimo, że od zawodów minęło już 10 dni.

Protokoły te należy wysłać na czas do Ameryki, ażeby zdążyły na kongres, to też o ile protokoły te nie nadejdą z Pozn. Okr. Z. Lekkoatletycznego w ciągu najbliższych dni — rekordy nie zostaną zatwierdzone i trzeba będzie czekać przez rok do następnego kongresu.

Rekord Kusocińskiego na 3 km. osiągnięty w Antwerpii, został wysłany przez Belg. Zw. Lekkoatletyczny do zatwierdzenia, ale nie wiadomo, czy Belgowie nie popełnili jakichś nieformalności.

Jedynie sprawa protokołu rekordu Heljasza w rzucie kulą oburącz, osiągniętego w Warszawie, została formalnie przez Warsz. OZLA załatwiona i protokół wysłano do Ameryki.

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Kaliszu kobiecej trójboju lekkoatletycznego o mistrzostwo okręgu łódzkiego. W trójboju wezmą udział najlepsze zawodniczki okręgu z Janowska, Plucińska, Smetkówną na czele. Pewną faworytką do zajęcia pierwszego miejsca jest wszechstronna lekkoatletka Pabjaniec — Janowska.

(—) Najbliższe mecze o mistrzostwo klasy A są następujące, w sobotę na boisku ŁKS-u o godz. 18-ej Hakoah—Wima i w niedzielę na boisku WKS-u o godz. 10.30: WKS—Widzew, na boisku Wimy o godz. 18-ej: Strzel. Klub Sport.—Orkan i w Pabianicach na boisku Kruszeender o godz. 18-ej: PTC—ŁKS.

(—) W bieżącym tygodniu rozpoczynają się rozgrywki klubów fabrycznych w grach sportowych o puchar przechodni ofiarowany przez Prezydenta Mościckiego. W roku ubiegłym puchar zdobył klub IKP, zaś w roku bieżącym walki zapowiadają się b. ciekawie ze względu na wyrównanie się poziomu. W rozgrywkach biorą udział wszystkie kluby fabryczne okręgu łódzkiego a mianowicie: IKP, Zjednoczone, Geyer, Wima, Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu, Kruszeender, Wima, Rozgrywane są mecze w koszykówkę i siatkówkę żeńską i męską wraz z hazeną. Poza tym 3 i 4 września odbędą się zawody lekkoatletyczne klubów fabrycznych

dla kobiet, zaś 10 i 11 września — dla mężczyzn. W zawodach lekkoatletycznych w roku ubiegłym w ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął zespół Kruszeendera.

(—) Polski Związek Pływacki zamierza zorganizować w pierwszych dniach sierpnia ogólnopolskie zawody pływackie na nowo otwartym basenie w Ciechocinku. Zawody te miałyby charakter propagandowy.

(—) W wielkim wyścigu kolarskim dookoła Francji w ogólnej klasyfikacji prowadzi St'pel, przed Bonduellem, Lemeierem i Leduciem. W klasyfikacji państw prowadzą Niemcy przed Belgią i Francją.

(—) W najbliższym czasie Maks Stolarow weźmie udział w turnieju w Zakopanem i Rabce. Natomiast Tłoczyński po powrocie z Anglii, co nastąpi w końcu miesiąca uda się do Ciechocinka i Skolimowa.

(—) Jak donosi prasa francuska dawna mistrzyni świata Lenglen zamierza znowu ukazać się na kortach. Lenglen rozpoczęła już nawet treningi w Paryżu.

(—) W meczu tenisowym Francja — Australia prowadzi Francja 6:5. Crawford wygrał z Lacostem 2:6, 11:9, 6:2. Cochet z Hapmanem 0:7, 6:4.

Radio-kącik

RASZYN, czwartek.

11.58. Sygnal czasu. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Przekł. pras. polskidej. 12.40. Urz. kom. PIM. 12.45—14.10. Plyty. 15.00. Komunikat gospodar. 15.10—15.30. Piosenka w wyk. Chóru Dana (plyty). 15.30. LOPP. 15.35—16.40. Poematy symboliczne (plyty). 16.35. Kom. dla żegluzi i rybaków. 16.40. Przegląd najn. wydawnictw omówi prof. H. Mościcki. 17.00—18.00. Koncert popołudniowy. 18.00. Odczyt pt. „Jak fotografować” — wygł. inż. M. Dederko. 18.20—19.15. Muzyka taneczna. 19.15. Rozmaitości. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Kom. roln. przysposobienia rolniczego. 19.55. Program na dz. nast. 20.00—21.20. Koncert muzyki francuskiej. 21.20. Słuchowisko pt. „Syn Napoleona” podług J. Milewskiego. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. dla komunik. lotniczej. 22.00. Muzyka taneczna. 22.40. Wiadomości sportowe. 22.50—23.30. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, czwartek. 14.00—15.00. Muzyka gramof., 15.00—15.25. H. U. Junker: „Niemieckie tańce ludowe”, 16.30—17.30. Koncert z Berlina. 18.00—18.25. R. Silva: „Dziesięć łatwych utworów fortepianowych Bartoka”, 18.30—18.55. Radca min. Goslar: „Polityka socjalna i gospodarcza w starym testamencie”. 19.35—19.55. Dr. K. Baschwitz: „Nienawidź piemienna jako obłęd masowy”. 19.10. Koncert popularny. 20.20. Koncert z Monachium. 21.00. „Jan Strauss — książe walca” — słuchowisko. 22.20. Komunikaty i do 0.30 muzyka taneczna.

W czwartek dnia 14 lipca o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się w bieżącym sezonie I koncert symfoniczny pod batutą zasłużonego dyr. p. Seweryna Pietruszki.

Biorąc pod uwagę zasługi położone na polu muzycznym w Łodzi przez p. Pietruszkę jesteśmy przekonani, że koncert wypadnie imponująco pod względem wykonania i repertuaru.

W programie między innymi dane będą. Symfonia G-moll Kalinikowa i „Les Preludes” Liszta.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Onkel Mozes. Teatr Letni — Hau Hau. Gong — Pobór na teściowe. Capitol — Miłostki śpiewaczk. Corso — I. Na Zachodzie bez zmian. II Współczesne małżeństwo. Czary — I Zamach nad Rio Grande. II Laurel i Hardy. Grand-Kino — Za grzechy brata. Palace — Rewolucjonistka. Przedwiośnie — Obława w Paryżu. Rakleta — Jego małżonka. Retersa — Moralność pani Dulskiej. trony. Splendid — Tragedja nad Mont-Blanc. Oświatowy — Dla dorosłych Golgota samotnej dziewczyny. II Paniątka z barem na kółkach.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

London, (za złoty fr. st.) zamk 31.62, Praga. Wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 376.15—378.15, Wiedeń, złoty czeki 79.31—79.79, bank 79.15—79.79, Zurich, złoty (za 100 złotych) zamkn. 57.45, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe 46.90—47.30, wpłaty na Warszawę 47.10—47.30, na Katowice 47.10—47.30, na Poznań 47.10—47.30, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.42—57.54, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.41—57.53.

London, New-York 355.12, Paryż 90.53, Berlin 14.95 i pół, Montreal 406.50, Amsterdam 6.82, Bruksela 25.37, Włochy 69.68, Szwajcaria 18.24, Kopenhaga 18.46 i pół, Wiedeń 32.25, Warszawa 31.62.

Paryż. London 90.53, Nowy Jork 25.47 1/4, Włochy 129.75.

Nowy Jork. Loco 5.70, Wpłec 5.57, sierpień 5.59, wrzesień 5.63, październik 5.67, listopad 5.74, grudzień 5.82, styczeń 5.89, luty 5.95, marzec 6.02, kwiecień 6.08, maj 6.15.

Liverpool. Loco 4.76, lipiec 4.42, sierpień 4.39, wrzesień 4.38, październik 4.38, listopad 4.41, grudzień 4.42, styczeń 4.44, luty 4.46, marzec 4.49, kwiecień 4.51, maj 4.54, czerwiec 4.56, lipiec 4.59.

Angielska. Październik 6.61, listopad 6.66, grudzień 6.70, styczeń 6.76, marzec 6.68, maj 6.97.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NIJEDNOLITA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Po ogólnej wyższej kursów pożyczek państwowych, zaobserwowano niejednołita tendencję poszczególnych papierów. Dla 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjnej seryjnej tendencja mocna nadal się utrzymała, wyrażając się zwykła 75 gr. Również droższa o 0.5 proc. była 5 proc. gr. 5 proc. Konwersyjna Poż. Kolejowa 1920 r. Bez zmian kursowych handlowano 3 proc. Prem. Poż. Budowlana. Słabszą tendencję wykazywały 4 proc. Prem. Poż. Dolarowa, tracąc 35 gr. oraz 5 proc. Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r., — 0.5 proc. Poważniejszej niższe wynoszącej 1.25 proc. uległa 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 1927 r., Listami zastawnymi i obligacjami banków państwowych jak zwykle obracano bez zmian.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — SŁABIEJ.

Na zebraniu giełdowym zaznaczyła się tendencja niejednolita z odcieniem słabszym. Ożywienie dość duże, zwłaszcza w grupie prowincjonalnej. W grupie stołecznej 41 pół proc. L. Z Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie zyskały w obrotach 0.5 proc. (odcinki drobne 0.25 proc., 8 proc. L. Z Tow. Kred. m. Warszawy znikowały dziś o 1.5 proc. Z prowincjonalnych po kursie niezmiennym kupowano 8 proc. L. Z Tow. Kred. m. Czeszochowy. Od dłuższego czasu nienotowane 8 proc. L. Z Tow. Kred. m. Łodzi, ukazały się dziś na giełdzie po kursie o 3.75 proc. wyższym. Słabsze były 8 proc. L. Z m. Piotrkowa o 0.75 proc. oraz po wczorajszej znacznej wyższe 10 proc. L. Z Tow. Kred. m. Radomia o 0.25 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 36.50—36.90, Premj. Poż. Dolarowa, serja III 47.50—47.75, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 68.25, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 36., Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 30, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 48—48.50—48. Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Oblig. Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 35.50—35.25, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 57—55.50—56., Listy Zast. Tow. Kred. m. Czeszochowy 51.00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 55.56, Listy Zast. Tow. Kred. m. Piotrkowa 50.75, Listy Zast. Tow. Kred. m. Radomia 53.75

AKCJE — NIJEDNOLICIE.

Po zwykłej tendencji na zebraniu giełdy akcyjnej zaznaczył się słaby nastrój. Obroty minimalne. Do oficjalnych notowań doszło w grupie bankowej, w której jak zwykle, handlowano akcjami Banku Polskiego po kursie wczorajszym. Dział metalurgiczny reprezentowały akcje Lipowa; obiegaly one po kursie o 0.75 zł. niższym w porównaniu z dniami poprzednimi. Innemi papierami tranzakcyj nie zawierano.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 71—72.50, Lipow 12.25—12

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 13 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytu wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon, ustalona na podstawie cen giełdy: żyto 21.00—22.00, pszenica dworska 26.00—26.50, zbierana 25.00—25.50, mąka pszenka luksusowa 45.00—50.00, — 0000 40.00—45.00, żytnia pyłkowa 39.00—41.00 — sitkowa i razowa 30.00—31.00.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa rumiana „Julienne”. Sztuka mięsa z sosem pomidorowym. Kapusta włoska faszerowana. Suflet z poziomek.

WINSUJEMY

Jutro: Bonawenturze. Wschód słońca 3.30. Zachód — 19.53. Długość dnia 16.23. Ubyło dnia 0.18. Tydzień 29.

Degradacja drużyny.

Gry sportowe w Łodzi.

W dniu wczorajszym odbyły się dalsze rozgrywki o mistrzostwo Łodzi w poszczególnych grach sportowych. Odbyły się dwa spotkania: TUR z WKS-em w koszykówkę męską, oraz Ikape ze Zjednoczonych w hazene.

Jak wiadomo tytuł mistrza w Koszykówkę męską

zdobyla Drużyna Ikape, natomiast do klasy B spada TUR. Drugie miejsce zaimie WKS po wczorajszym zwycięstwie. To też ostatnie spotkania nie należały naogół do interesujących, gdyż nie przyniosły żadnej zmiany w tabelce gier, a były rozegrane jedynie dla formalności. Należy jednak podkreślić że tegoroczne rozgrywki były nadzwyczaj ciekawe i każdy bodajże zespół musiał solidnie napracować się, ażeby znaleźć się na czołowym miejscu w tabeli.

Najlepszą formę okazał zespół Ikape który zdobył mistrzostwo zupełnie zasłużenie.

Natomiast Robotniczy zespół TUR-u, trzeba przyznać był najslabszy w tym sezonie w A klasie, ŁOZGS to też zupełnie bez żadnych zastrzeżeń zmuszony jest zagrać w przyszłym roku w B klasie. Zwycięstwo odniósł TUR tylko jeden raz z Geyerem.

Należy pamiętać że TUR występował bez swego najlepszego gracza. Kozanckiego, który dopiero wczoraj powrócił. Podobno wrócił się do klubu z prośbą o zwolnienie, czy otrzyma wiadomość.

W grach żeńskich, Ikape, otrzymało walcover, gdyż zespół Zjednoczonych się spóźnił na wyznaczoną godzinę.

Poszczególne gry przyniosły następujące wyniki:

KOSZYKÓWKA MĘSKA.

W. K. S.—T. U. R. 42:20 (22:14)

Wojskowi występując bez Holyaszewskiego okazali się zespołem o klasę lepszym pod każdym niemal względem, to też zupełnie zasłużenie — wygrali.

W T.U.Rze brak było i tym razem Kozanckiego oraz Gruszczyńskiego, to też okazali się naogół słabą drużyną. Wyróżnili się: Owczarek, Fiszer i Kubosiewicz.

Sędziował p. Wieczorkiewicz z W.K.S. HAZENA.

Ikape—Zjednoczone 5:0 (walcover)

Sędzia p. Szwed odgwiżdzał walcover, gdyż Zjednoczone nie przybyło w oznaczonym czasie.

cięstwo odniósł TUR tylko jeden raz z Geyerem.

Należy pamiętać że TUR występował bez swego najlepszego gracza. Kozanckiego, który dopiero wczoraj powrócił. Podobno wrócił się do klubu z prośbą o zwolnienie, czy otrzyma wiadomość.

W grach żeńskich, Ikape, otrzymało walcover, gdyż zespół Zjednoczonych się spóźnił na wyznaczoną godzinę.

Poszczególne gry przyniosły następujące wyniki:

KOSZYKÓWKA MĘSKA.

W. K. S.—T. U. R. 42:20 (22:14)

Wojskowi występując bez Holyaszewskiego okazali się zespołem o klasę lepszym pod każdym niemal względem, to też zupełnie zasłużenie — wygrali.

W T.U.Rze brak było i tym razem Kozanckiego oraz Gruszczyńskiego, to też okazali się naogół słabą drużyną. Wyróżnili się: Owczarek, Fiszer i Kubosiewicz.

Sędziował p. Wieczorkiewicz z W.K.S. HAZENA.

Ikape—Zjednoczone 5:0 (walcover)

Sędzia p. Szwed odgwiżdzał walcover, gdyż Zjednoczone nie przybyło w oznaczonym czasie.

Wyścigi kolarskie i motocyklowe w Helenowie.

Jutrzejsze sensacje.

Jak się dowiadujemy, odbędzie się jutro wieczorem o godz. 8-ej na placu sport. w „Helenowie” wyścigi motocyklowe i kolarskie.

W programie imprezy przewidziane są wyścigi motocyklowe na torze żużlowym i betonowym z udziałem całego szeregu najlepszych łódzkich motocyklistów. M. in. weźmie w tej imprezie udział p. H. Webb, który przed kilkoma dniami wrócił z dłuższego pobytu w Londynie, gdzie miał możliwość trenować razem z najlepszymi angielskimi motocyklistami.

Oprócz wyścigów motocyklowych odbędzie się wyścigi kolarskie z udziałem najlepszych łódzkich torowców.

Webb, który przed kilkoma dniami wrócił z dłuższego pobytu w Londynie, gdzie miał możliwość trenować razem z najlepszymi angielskimi motocyklistami.

Oprócz wyścigów motocyklowych odbędzie się wyścigi kolarskie z udziałem najlepszych łódzkich torowców.

Program

Wyścigów konnych w Łodzi na torze w Rudzie Pabjanickiej.

Dzień 3-ci. Środa 13 lipca. Początek o godz. 3.30 po południu.

Gonitwa I. Nagroda 2100 zł. Dystans 2400 metrów:

1) Irrawadi og. J. i H. Strzezińskiego, 2) Chateau Bas og. W. Bobińskiego.

Gonitwa II. Nagroda 1800 zł. Dystans 1300 metrów:

1) Dri - Dri og. st. „Bartosówka”, 2) Litka kl. B. Brzezińskiego, 3) Szarża kl. st. „Ktery-Szeptów”, 4) Dobra wróżka kl. L. Schwellera.

Gonitwa III. Nagroda 1800 zł. Płoty. Dystans 3200 metrów:

1) Balsamina kl. J. Rościszewskiego, 2) Skrobonogi og. C. Bronikowskiego, 3) Hajduk og. F. Chmielewskiego i J. Lyżwińskiego, 4) Szeryf og. J. hr. Alvensleben - Schönborn, 5) Rebus og. L. Schwezera, 6) Centuar og. A. Królikiewicza.

Gonitwa IV. Nagroda 1300 zł. Dystans 1600 metrów:

1) Tuberosa kl. st. „Bobownia”, 2) Harriman og. W. Bobińskiego, 3) Bohater II og. Z. Stuzińskiego, 4) Agryppa og. A. Mieczkowskiego, 5) Wisienka kl. I. hr. Mielżyńskiego, 6) Irish Star kl. st. „Ktery Szeptów”, 7) Krach og. grona oficerów 10 pułku ułanów.

Gonitwa V. Nagroda 1000 zł. Przeszkody. Dystans 3000 metrów:

1) Emir og. S. Bronikowskiego, 2) Harry Langden og. grona oficerów 2 D. A. K., 3) Bakarat og. Z. Cierpińskiego, 4) Co mi Dasz og. Z. Dobieckiego, 5) Jagienka kl. A. Lipskiego, 6) Grzybek Pierwszy og. J. Bukowieckiego, 7) Rama II kl. Z. Stuzińskiego, 8) Marango og. I. hr. Mielżyńskiego, 9) Balsamina kl. J. Rościszewskiego.

Gonitwa VI. Nagroda 1500 zł. Dystans 1600 metrów:

1) Jontek og. grona oficerów 1 pułku ułanów Krechowickich, 2) Gralach og. C. Bronikowskiego, 3) Grisetta kl. R. Rogowskiego i K. Koźmińskiego, 4) Mameluk og. St. hr. Korzbok-Lądki, 5) Jacht II og. A. Mieczkowskiego, 6) Figiel II og. L. Schwellera.

Gonitwa VII. Nagroda 1500 zł. Dystans 1600 metrów:

1) Jataka kl. A. Tuńskiego, 2) Irrawadi og. J. i H. Strzezińskiego, 3) Beheń og. st. „Łochów”, 4) Dobra wróżka kl. L. Schwellera, 5) Bakarat og. L. Morzyckiego, 6) Gryf og. st. „Ktery - Szeptów”, 7) Koncert og. A. Mieczkowskiego.

Gonitwa VIII. Nagroda 1300 zł. Dystans 2100 metrów:

1) Darling kl. H. hr. Starzeńskiej, 2) Czuj Duch og. A. Mieczkowskiego, 3) Obrona kl. grona oficerów 1 pułku ułanów Krechowickich, 4) Mospan og. st. „Bobownia”, 5) Czł do Ceur kl. L. Dydyńskiego i W. Strzeleckiego, 6) Izolana kl. A. Mieczkowskiego, 7) Sara kl. st. „Ktery - Szeptów”, 8) Harriman og. W. Bobińskiego.

Nasi faworyci:

1. Irrawadi

2. Dri - Dri. Litka

3. Centuar. Szeryf

4. Agryppa. Wisienka. Krach

5. Grzybek Pierwszy. Co mi Dasz. Balsamina

6. Grisetta. Jacht II

7. Irrawadi. Bakarat. Gryf

8. Mospan. Obrona. Cri du Ceur.

HALLO! HALLO!

Zarząd Koła Łódzkiego Związku Podoficerów Rezerwy wyzywa wszystkich członków i sympatyków organizacji do jak najliczniejszego wzięcia udziału w obchodzie 15-to lecia powstania armii polskiej we Francji a jednocześnie narodowego święta francuskiego, jako państwa zaprzyjaźnionego z Polską.

Zbiórka w dniu 13-lipca rb. o godz. 18-ej. Zbiórka w dniu 14 lipca rb. o godz. 9-ej, w lokalu własnym przy ul. Karola Nr. 8 parter prawa oficyna.

Zarząd.

I KONCERT SYMFONICZNY.

Ork. Fil. w Helenowie.

W czwartek dnia 14 lipca o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się w bieżącym sezonie I koncert symfoniczny pod batutą zasłużonego dyr. p. Seweryna Pietruszki

Twarde pięści filigranowej mężatki.

Narzekańca atletycznego Turka w Buenos Aires.

Zamieszkały przy ul. Reconquista 40-letni Turek, Jusuf Selkin, atletycznej budowy mężczyzna, przybył do komisariatu i kwilącym tonem poskarżył się na swoją żonę, która go podobno bije i tyranizuje.

Oczywiście sprowadzono żonę przed oblicze władzy.

Weszło suchutkie biedniutkie, niewinne stworzonko i aż się zdumiała władza, gdy na zapytanie,

dlaczego przysłała córka zamiast matki, odpowiedziała dziewczę:

— Nie mam matki, niech mąż zaświadczy.

— A zatem pani jest żoną tego pana?

— Niestety, panie komisarszu.

Wkońcu wyszło najaw, że filigranowa mężatka istotnie kropi swego Turka, ile razy tenże wraca późno do domu pijany.

Czego sobie życzysz?

Co można jeszcze wynaleźć.

Możliwość dokonania wynalazków są nieograniczone. Drobny pomysł, nowa idea stają się nieraz przyczyną przezwrotów w wielkich dziedzinach przemysłowych. Doznał tego pewien robotnik amerykański, którego proces po 12 latach zakończył się na jego korzyść i który dzięki wprowadzeniu drobnego przyrządu do maszyny dla wyrobu szkła okiennego stał się

wielokrotnym milionerem.

Wynalazki są w wielkiej mierze wynikiem przypadku, a wynalazcy nie zdają sobie sprawy z tego, jaką wartość piękną przedstawia ich wynalazek. Pewien Amerykanin skonstruował dla swego chłopczyka przyrząd, jednoczący w sobie właściwości roweru i wrotka. Zależało mu na tem, żeby dziecko jak najmniej narażone było na przewrócenie się roweru. Maszyna ta okazała się tak praktyczną, że trzeba było założyć wielką fabrykę, by móc zaspokoić wpływające zlecenia. W pierwszych 9 latach sprzedano tej zabawki około 3 i pół mil. sztuk.

Inny przykład z techniki samochodowej. Wynalezienie mechanizmu, oczyszczającego szybę samochodu z deszczu i śniegu, przyniosło wynalazcy miliony.

Tak więc wciąż jeszcze można dokonywać

małych i wielkich wynalazków.

Nie udało się dotąd zaprząć do roboty elektryczności powietrznej naszej ziemi. Udało się uzyskać z powietrza, obecnie powinno się uzyskać tlen z wody, któryby stał się najlepszym materiałem opalowym na ziemi. Rad jest materiałem, którego właściwości nie można było wykorzystywać, gdyż fabrykacja jego jest za droga. Kto potrafiłby produkcję radu uprościć stałby się jednym z najbogatszych ludzi świata.

W Londynie istnieje instytut właścicieli patentów, w którego lokalu wyłożona jest księga z napisem: „What's wanted” — „Czego sobie życzysz”. Tam każdy może zapisać, czego zdaniem jego najwięcej jeszcze brak. Zasadniczy problem, który w księdze wciąż się powtarza jest przenoszenie fal elektrycznych w drodze iskrowej (bez drutu) i zamienianie ich

na pracę mechaniczną.

Dalej żąda się tam wynalezienia kluczy, któreby łatwo dały się rozróżniać. Ktoś inny życzy sobie przyrządu do czyszczenia kominów i palenisk, inny sposobu zabezpieczenia wodociągu w zimie przed zamrożeniem. Jeszcze inni zwracają uwagę na szwy ze szkła gietkiego i niełamiwego, na maszynie do czyszczenia tego szkła, na przenośne aparaty gazowe, zapomocą których można by dowolnie i gdziekolwiekby rozpalać ogień gazowy. Na metodę ogrzewania, użytkującą więcej, niż dotychczasową energię opalową danego materiału, na przyrząd otwierania butelek bez uszkodzenia korka, na samochód, któryby potrafił pływać, na przyrząd, awizujący zbliżenie się statków do siebie, na sposób bezpośredniego utrwalania mów na papierze, na przyrząd dla muzyków, przewracający karty z nutami, na maszynie do wywoływania i udaremnienia deszczu itd.

Proces honorowego bandyty.

Sam oddał się w ręce sprawiedliwości.

W Bastii odbędzie się w tych dniach proces ostatniego z „honorowych” bandytów korsykańskich, Jana Szymona Ettore, który po 27 latach ukrywania się sam się oddał w ręce sprawiedliwości.

Ettore cieszy się wśród swoich wielką popularnością i poważaniem, mówią bowiem o nim, że nigdy nie rabował dla zysku, ale co zabierał bogatym, darował biedakom.

Jest on oskarżony o morderstwo i zamach morderecy. Twierdzi on jednak, że jest niewinny. Zabił człowieka przed 27 laty, zmuszony do tego obowiązującym na wyspie prawem.

Gdyby nie zabił, stałby się powszechnym pośmiewiskiem, człowiekiem odsadzonym od czci i wiary. Ponieważ zabił, musiał się przez całe życie ukrywać przed okiem władz.

Pole do wynalazków jest zatem ogromne, pieniądze leżą na ulicy.

Legenda, a rzeczywistość. INDJANIE NIE WYMIERAJĄ!

Ciekawe sprawozdania Indian-Bureau w Waszyngtonie.

Od wielu lat usiłuje się przekonać Europę i świat cały, że tubylcy północnej Ameryki Indianie są na wymarcie i że ostatni „mohikanin” przeniesie się niebawem do wieczności. Słownikiem „ostatni” starano się zasugerować wszystkich, używano go dlatego przy każdej sposobności, przy wszelkich opisach i zestawieniach statystycznych. Wszędzie pisano o „ostatnim” apaszu,

o „ostatnim” czerwonoskórym ostatnim Indianinie, szczepu Sioux. Charakterystycznym jest, że już w roku 1898 ukazała się w Berlinie książka o Indianach, w której autor tłumaczy, dlaczego zabrał się do jej napisania. Twierdził mianowicie, że pragnął, aby się ukazała i scharakteryzowała rasę ludzką, zanim ona zniknie zupełnie z powierzchni ziemi. Od tego czasu minęło już trzydzieści pięć lat, a Indianie nie tylko, że nie wymarli, ale żyją i rozmnażają się.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej istniało dla ludności indiańskiej jeszcze do niedawna t. zw. ministerjum dla spraw indiańskich, które było przez długie lata jednym z najważniejszych. Obecnie zmieniło się w „Indian Bureau” z siedzibą w Waszyngtonie. Odtąd urząd ten przeprowadza rok rocznie dokładne

zestawienie działalności Indian, w którym podaje między innymi spis ludności 193 szczepów indiańskich, istniejących dotychczas. Zestawienie to sporządzano zazwyczaj tylko w celach urzędowych i zwykły śmiertelnik nie miał do niego dostępu.

Obecnie jednak tajemnicze owych statystyk przedostały się do szerszej wiadomości, i stał gazetny amerykański rozpisywać się bardzo obszernie i często o kwestji indiańskiej i t. zw. „wymarciu” Indian. Na owo „wymarcie” wcale się tymczasem nie zanosi, bo od roku 1919 wzrosła poważnie ich liczba. W roku 1919 było w Stanach Zjednoczonych — jak mówi statystyka — 333702 czerwonoskórych. Cyfra ta w przeciągu dziesięciu lat, a więc w roku 1929 wzrosła do 352956.

Również w ostatnich trzech latach podniosła się liczba tak, że obecnie żyje w Stanach okrągłe 355.000 czerwonoskórych. Cyfra ta nie obejmuje Indian, zamieszkałych w Kanadzie, i północnym Meksyku, gdzie czerwonoskórzy, zaliczają się również do ludności autochtonicznej. Obliczają, że w samej Kanadzie jest 107.000 Indian. Widzimy więc, że spis ludności wykazał niezbitcie — jak nierówna jest dzisiaj kwestja t. zw. „wymierania” Indian.

Z ostatnich sprawozdań Indian-Bureau w Waszyngtonie wynika, że wzrost liczby Indian przewyższa wzrost liczeb-

I ŻYJ TU, CZŁOWIEKU!



Klientka — (Po godzinnem oglądaniu towaru): Nie mogę się dzisiaj zdecydować. Przyjdź na jesieni!

Wyścig niszczenia.

Potworne wynalazki alchemików.

Żyjemy w epoce rekordów. Wiele mamy i rekord międzynarodowych naukowych zbrodniarzy. Mózg ludzki stał się nieprzejednanym

wrogiem ludzkości.

W epoce alchemii, gdy w tyglach i retortach hodowano miraż kamienia filozoficznego który miał metale w złoto zamieniać, gdy mózgi karmiły się marzeniem o wynalezieniu eliksiru życia — propagowano jednocześnie niewielki filtr miłosny, ale sporządzano i ląd, ukryte w zatrutej pomarańczy, w pergaminowych kartach książek w adamaszku osłaniających łoża kotar. Tru cizna dosięgała jednak tylko jednostkę, przeciwko której była wymierzona.

Dzisiaj, gdy fizyko-chemia cudów lecznictwa dokonuje, gdy mózgi uczonych

zwalczą dżumę i cholere.

złota febre i afrykańska śpiączka, gdy ocala życie lub chłoni od katectwa miliony — jednocześnie w światłach wielkiej wiedzy, w laboratoriach udrzwicieli ludzkości dzieja się rzeczy straszliwe.

Rodzą się tam potęgi śmiercionośne o działaniu niszczyielskim tak potwornym, że fantazja największego okrutnika obłąkanego sadysty nie sprosta wizji ich możliwego dzieła. Wtajemniczeni tylko wiedzą o tem czego te sily mogą dokonać. Do oszu przerażenie świata dochodzą tylko ich złowrogie nazwy: iperyt, fosgen, biały fosfor, i inne jeszcze o nazwach ogółowi nieznanych.

Zapanował w świecie jakiś szatański wyścig niszczenia. Niedosć było debiutujących w ostatniej wielkiej rzezi światowej gazów, od których żołnierz ślepił lub

wypluwał kawałami płuca.

Opanowani szalem niszczenia uczeni prześcigają się w wynajdywaniu coraz bardziej potwornych narzędzi śmierci.

Profesor Iks przygotował na przyszłą rzeź pociski z białym fosforem, który zapala wszystko na co padnie. Profesor Igrek go pobili: wynalazł gaz niewidoczny, który, pelzając po rekawie odzienia, przepala wszystko aż do kości. Profesor Zet coś jeszcze lepszego przygotował — gaz, przenikający mury i ziemię na kilka metrów głęboko. Ginie od niego człowiek, zwierzę i roślina, a sama ziemia, zatruta.

staje się martwa,

dla wszelkiego życia organicznego niedostępna.

I to wszystko już nie dla nieprzyjacielskiej armji, lecz dla całej ludzkości, dla milionów, nie biorących udziału w walce, dla całych narodów i wszelkich jego dóbr.

Żyjemy w epoce potwornych rekordów. Żyjemy w czasach, gdy nauka i wiedza, które powinny być błogosławieństwem ludzkości, stają się jej karami.

Podsluchane.

REGULOWANIE CENNIKA.

— Jaktó, 50 groszy za szklankę lemoniady, podczas gdy w zeszłym tygodniu płaciłam 30!

— No tak, proszę szanownej pani, ale w ubiegłym tygodniu mieliśmy deszcz i 12 stopni ciepła, a dzisiaj mamy pogodę i 24 stopni.

TO CO INNEGO.

Podczas pobytu mego w Paryżu chciałem dostać się do naszego generalnego konsula, o którym opowiadają, że otoczył się murem żelaznym.

Kiedy powiedziałem woźnemu cel mojego przybycia, rzekł mi:

— Nie mogę pana wpuścić pod żadnym pozorem, pan jest bowiem zajęty i nikogo nie przyjmuje.

— A jeżeli panu dam franka? — spytałm.

— Nawet franka — odpowiedział woźny.

— A dopiero pan przed chwilą kogoś wpuścił.

— Tak, ale ten dał dwa franki.

REFORMA PRZYSŁÓW.

Kto rano wstaje — sam sobie szkodzi; Jeśliś szewc — potargować można; Gdzie kuchtrek sześć — niema nic złego; Każdy jest kowalem — jak materji staje; Czego się jaś nie nauczył — temu Pan Bóg daje; Ziarno do ziarna z próżnego nie należy; Pańskie oko — na pstrym koniu jeździ; Gość w dom — tam niema co jeść; Dobry żart — wyjdzie wróblem, a wróci wołom; Kochaj bliźniego — aż się ucho urwie; Kra wiec tak kraje — jak Kuha Bogu; Bez pracy — chleb na wsi; Kupić, nie kupić — rosa oczy wje; Gdyś się dwóch bije tam — drzazgi leca — itd. itd.

długów. Prosił swych dłużników o zwłokę i w ciągu roku zarobił 20 tysięcy funtów, a w ciągu szesnastu lat prawie nieustannej pracy zdołał spłacić trzy czwarte długów. Był to jednak zbyt wielki wysiłek nawet dla jego niespożytego organizmu. Tknięty częściowym paraliżem nie zaprzestał pisania, chciał bowiem dotrzymać swego słowa. Umarł nagle, po powrocie z Włoch, w wieku 62 lat.

Aby ocenić piękno jego powieści trzeba znać teren ich akcji, i wżyć się w historję Anglii, tak samo jak trzeba znać Polskę, by móc rozkoszować się rozkiem trylogji Sierkiewicza.

Poobiednia drzemka



pod japońska parasolką.

Najpopularniejszy poeta Szkocji.

Siwo zbankrutowanego pisarza.

Szkocja przygotowuje się obecnie gorąco do obchodu uroczystego setnej rocznicy oca swego romantyzmu, jednego z najpopularniejszych poetów i powieściopisarzy ówczesnych Waltera Scotta.

Dziwny to był człowiek, ten autor „Ivanhoe” i „Waverley”, książek najbardziej może kiedyś czytanych w Anglii. Scott, który znał dokładnie wartość rynkową każdej napisanej przez siebie nowelki, nie zdawał sobie zupełnie sprawy

z ich wartości literackiej,

ze znaczenia, jakie miały w literaturze i w wpływu, jaki wywierały jego dzieła na współczesnych. Wogóle nie był on pisarzem ideowym, raczej poświęcił się literaturze, gdyż uważał, że w ten sposób można łatwo zarobić grube pieniądze, które były mu potrzebne na wesołe i huczne życie w gronie swych przyjaciół. O nieśmiertelność nie dbał. Najlepszemu swemu powieści wydał nawet anonimowo.

Równie romantyczne jak jego dzieła było jego życie. Karjerę literacką zaczął jako

tłumacz niemieckich romantyków.

Pierwszą jego książką był zbiór sterych

szkockich ballad i pieśni. Pisał szybko, nie namyślając się długo. Miał inne kopoty i nie troszczył się ani o styl, ani o formę. Wszystko to przychodziło samo z siebie.

Był właściwie kaleką, gdyż przez całe życie utykał na prawą nogę i chodził zawsze przy pomocy grubej laski. Mimo to przeszedł pieszo we wszystkich kierunkach niemal całą Szkocję i Anglję. Już w pięć lat po ukazaniu się pierwszej jego powieści posiadał własną drukarnię, o czem jednak nikt nie wiedział. Prowadził ją jeden z jego

zaujanych przyjaciół.

W przeciągu 10 lat Scott wyprodukował więcej powieści niż bardzo płodny Dickens zdołał ich napisać przez 20 lat. Poza tem z pod pióra jego wychodziły poezje i cenne listy. Był ulubionym poetą króla Jerzego IV, który podniósł go do stanu szlacheckiego, zaszczyt, który przedtem nigdy nie spotkał

żadnego pisarza.

Scott zarabiał 10 tysięcy funtów rocznie, a wydawał mało co mniej niż dwa razy tyle. Nie był dziwnym, że nagle stał przed bankrutem, mając 100 tysięcy funtów